Nr 197. Kraków 29 Sierpnia — Czwartek Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 23

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 sierpnia

Dzienniki wiedeńskie przyniosły nam krótkie sprawozdanie z dyskusyi odbytéj w Izbie wyższéj nad projektem do Adresu, z powodu oznajmienia ministeryalnego w przedmiocie rozwiązania Sejmu węgierskiego. Znają już czytelnicy nasi ten projekt; podaliśmy go wczoraj w całéj osnowie. Uległ on jednéj poprawce, o któréj doniosła nam w nocy depesza telegraficzna.

Pomimo owéj poprawki odejmującéj w pewnéj mierze adresowi surowość wyrzeczonego sądu przeciw całemu narodowi węgierskiemu, ton owego krótkiego adresu, jakoteż cały tok dyskusyi nad jego przyjęciem, każe nam wnosić, że Izba wyższa Rady państwa miała głównie na celu okazać się przedewszystkiem jako Ciało jedynie zachowawcze. Dążność ta, którą może zbyt wyłącznie miała na oku, skłoniła ją do ocenienia sprawy węgierskiéj i całego politycznego położenia, jedynie ze stanowiska, które, jako swoje nacechować chciała, a przeto do wystąpienia przeciw postępowaniu Węgrów, i potępienia go bezwzględnie jako będącego na drodze do rewolucyi wiodącéj. Przy takiem z góry założeniu, Izba wyższa nie mogła uwzględnić, że już samo rozwiązanie Sejmu, jako fakt dokonany bez oporu, był dowodem, że lubo jest w sprawie węgierskiéj pewien ostateczny kierunek, który duchem rewolucyjnym zagraża, to jednakowoż ducha tego w samym Sejmie, to jest w jego większości nie było, a w adresie właśnie chodziło o ów fakt i jego następstwa. Toż samo z góry powzięte postanowienie Izby wyższéj przebija się i w dyskusyi. P. Palacki chciał mówić o autonomii krajów koronnych i ich stosunku do jedności monarchii: Izba osądziła, że odchodzi od przedmiotu. Hr. Thun chciał mówić o dążnościach centralistycznych większości w Izbie niższéj: Izba wyższa osądziła, iż krytyki takowéj pozwolić nie może. Czy dla tego mamy mniemać, że staje w obronie centralizacyi? Nie, ale hr. Thun odchodził od przedmiotu, bo przedmiotem na tem posiedzeniu zdawało się Izbie wyższéj być wyłącznie wykazanie, że jest Zgromadzeniem na straży zasady ściśle zachowawczéj, a wszystko co tylko mogło osłabiać pozór ducha rewolucyjnego w jaki jéj podobało się przybrać sprawę węgierską, nie należało do rzeczy.

Stanowisko zachowawcze jest niezaprzeczenie właściwem Izby wyższej stanowiskiem. Wypływa ono z natury rzeczy, z jej składu, z formy konstytucyjnej, i nikt zapewne dziwić się nie może, widząc ją występującą w obronie zachowawczych zasad. Przeciwnie dziwić by się trzeba, gdyby na inną zeszła drogę. Lecz jeżeli sądzić wolno, zbyt gorąco Izba wyższa pochwyciła okoliczność złożenia dowodów na to o czem nikt nie wątpił. Nie należało podobno Izbie Panów zapominać, że w sprawie węgierskiej jest także i pewna zachowawcza strona, która się na tle historyi, tradycyi a zwłaszcza zwyczajów i społecznego organizmu nader wybitnie przedstawia, że nierównie polityczniej, a w każdym razie Zgromadzeniu tak złożonemu jak Izba Panów nierównie odpowiedniej byłoby w tej sprawie z owej strony zachowawczej korzystać, aniżeli całą sprawę jako rewolucyjną bezwzględnie potępiać. Skoro już Izba Panów osądziła, że adres wystósować wypada, zapewne na mocy zasady, że Izbie legalnie zebranej przysługuje zawsze prawo odezwania się w należytej formie do korony, należało nie spuszczać z uwagi ani warunków w jakich się znajduje, ani wpływu jaki jej odezwa mieć może i powinna. Kto wie czy będąc w warunkach Rady Państwa szczuplejszej, nie strzegła lepiej praw Korony prostem i pełnem uszanowania podziękowaniem za udzielenie wiadomości o postanowieniu cesarskiem, aniżeli owym sądem orzeczonym o jego stósowności. Uznanie praw Korony przez Zgromadzenie jest zawsze najsilniejszem jej poparciem, silniejszem nierównie od wszelkiej pochwały, która prawo do sądu o działaniu Korony przypuszcza. Wypadało także obrachować następstwa takiego adresu. Czyniąc go Izba wyższa, pomimowolnie pomagała dążnościom przywłaszczenia sobie atrybucyj Rady Państwa pełnej, tym samym dążnościom, które stanowią całą istotę adresu Izby niższej, jak się o tem przekonać można poniżej. Zapytać się godzi, czy Izba wyższa chciała poprzeć system centralizacyjny? Czy znajduje system ten, nie już sobie odpowiedni, ale czy w nim upatruje tarczę dla zasad zachowawczych? Czy nie widzi że i on w razie danym do ducha rewolucyjnego doprowadzić może, a w takim razie czy Izba Panów jest tak dalece w swoje siły zaufaną, iż pewną się być sądzi górowania nad Izbą deputowanych?...

Nareszcie i na wpływ adresu zważać trzeba było. Skoro Izba wyższa osądziła, że grozi niebezpieczeństwo, zażegnać je jaką praktyczną a silną wypadało myślą. Napróżno jej szukamy w adresie, napróżno upatrujemy w dyskusyi. Nie dość potępiać w polityce, trzeba radzić. Trzeba obmyśleć środek przeciw złemu, a jak tutaj oświadczyć się za systematem, coby zachowawczym odpowiadał zasadom a sprowadzić mógł zgodę i jedność. Nie możemy ani chcemy przypuszczać, aby Izba Panów nie miała być przekonaną, że jedynym systematem zachowawczym w konstytucyi monarchii, jedynym systematem który uważać można za pomost do jedności państwa, jedynym nareszcie środkiem osiągnienia owej zgody na której zbywa, jest autonomia szczerze i obszernie krajom koronnym udzielona. Gdyby Izba Panów była za systematem centralizacyi, przyszłoby nam wypowiedzieć otwarcie, że nierozumiemy ani jej składu ani powołania. Dla tego też nie widząc autonomicznego oświadczenia w jej adresie przypisujemy krok ten jakowemuś chwilowemu usposobieniu, aniżeli rozwadze politycznej. Adres Izby wyższej, taki jaki jest, pozostanie bez wpływu na Węgry, i utrudni raczej niż przysporzy zgodę. W monarchii zaś niepopiera praw Korony, ale ministerstwu daje wotum zaufania, a wzmacnia centralistyczne dążności w Izbie deputowanych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 sierpnia

□ Debaty dzisiejsze nad adresem w Izbie wyższej pokazały dwie prawdy, z których na przyszłość korzystać członkowie autonomiści obu Izb powinni: naprzód, że nietrzeba się przysposabiać do długich, wyszukanych, i że tak powiem effektowych mów; a potem, że trzeba być obecnymi na ważnych posiedzeniach, gdyż większość zależeć może od jednego głosu. Te obie prawdy, jak powiadam, znalazły dziś swe zupełne udowodnienie. P. Palacki nie był przywołany do porządku. Prezes prosił go tylko, żeby trzymał się w swej mowie przedmiotu. Mógł się do tego zastósować bez zadania gwałtu swym przekonaniom. Ale do ich wypowiedzenia trzeba było improwizacyi i gotowości do każdego na prędce i stósownie do potrzeby obrotu. Hrabiemu Thun przerwano mowę także ze względu na formę, i zaniechał ją skończyć, z obawy jak się zdawało, więcéj o sposób przedstawienia jak o samą rzecz. Najlepsze mowy parlamentarne są zwykle te, które po głębokim i spokojnym rozbiorze przedmiotu po za Izbą, płyną po tem przed nią w prostych, niewyszukanych, naturalnych kształtach, mając głównie na celu przekonanie słuchaczów, nie zaś wprawienie ich w podziw lub podchwycenie ich. Rzeczą główną w takich mowach są zdrowe i jasne argumenta. Okrasa powierzchowna może pozostać na stronie. Mówcy angielscy wyrobili tę metodę w całéj doskonałości. Francuzi winni swemu językowi najwięcéj tych efektów, które daje pewna wypracowana niby forma. Język niemiecki nie zna takich efektów, a gonić za niemi jest błędem, zwłaszcza dla cudzoziemców. Trzeba się nim posługiwać tylko jako narzędziem, a resztę opierać na myślach, na dowodach, na treściwości i gruntowności mowy, w dobrze obrachowanym zakresie. Ks. Arcybiskup Ołomuniecki Fürstenberg i ks. Arcybiskup Pragski Schwarzenberg w ten sposób mówili przy dyskusyi nad paragrafami i byliby obaj wyszli zwycięsko, gdyby drugiemu z nich, tam gdzie szło o zasady autonomistyczne, przyszli byli w pomoc senatorowie nasi. Ale z tych niestety, był obecnym na posiedzeniu jeden hr. Kazimierz Lanckoroński. W dyskusyi dzisiejszéj większość tak się chyliła ciągle ku autonomistom, że wniosek wypuszczenia paragr. 4go miał nawet za sobą głosy wszystkich Arcyksiążąt, a na wniosek hr. Clam-Gallas, który ten paragraf zastąpił poprawką, Arcyksiążę Józef niewotował z wielu innymi członkami Izby.

Izba niższa rozpoczyna debaty jutro. Będą jak się zdaje gorące; czy właśnie z tego powodu będą takiemi jakby mojem zdaniem być powinny, obaczymy.

Biała na Podlasiu 15 sierpnia.

Dzień 12 sierpnia, dzień radosnéj rocznicy Unii Litwy z Polską, był obchodzony i w naszem mieście z wielką uroczystością. Wszyscy mieszkańcy miasta i okoliczne obywatelstwo napełniali kościół parafialny, oświetlony lampami, przystrojeny kwiatami, stósownemi napisami i godłami, wyobrażającemi to połączenie; wszędzie świetniały Orły białe i Pogonie. Żałobne szaty, które na ten dzień zdjęto, zastąpione zostały szatami godowemi barw narodowych. OO. Reformaci, Bazylianie, kilku kapłanów z kapituły Janowskiéj i z okolicy asystowało temu religijno-narodowemu obrzędowi. Po nabożeństwie i odśpiewaniu pieśni błagalnych o wolność ojczyzny naszéj, odprowadzono procesyonalnie obrazy i chorągwie do kościoła XX. Bazylianów na drugim końcu miasta będącego, śpiewając pieśni narodowo-pobożne. Po nieszporach odśpiewano jak zwykle takież pieśni pod krzyżem dębowym na pamiątkę poległych na smętarzu kościelnym postawionym i wieńcami okrytym.

Pomiędzy kościołem parafialnym przez ks. Radziwiłła wzniesionym a plebanią, przechodziła niegdyś granica między Koroną, a księstwem Litewskim, tak, iż kościół był w księstwie a plebania w Koronie. Dziwnem zdarzeniem w tym właśnie dniu i z tejże plebanii czcigodny kapłan ksiądz Józef Mleczek, proboszcz bialski, z rozkazu władz rosyjskich o godzinie 1 w nocy potajemnie przez żandarmów porwany i wywieziony został w głąb Rosyi do gubernii kostromskiéj.

Gdy o tem porwaniu kapłana, o tym niesłychanym gwałcie, bo bez żadnego sądu, ani wyroku, bez żadnego śledztwa nawet dokonanym, wspomniał z ambony zacny superyór XX. Bazylianów, żegnając w jego imieniu parafian, bo mu tego wykonawcy gwałtu dopełnić osobiście niedozwolili, powstał płacz i głośne łkania, złączone z uczuciem zgrozy i najwyższem oburzeniem na coraz niegodniejsze postępowanie w Polsce władz rosyjskich.

Niedość na tem. Naczelnik żandarmów powiatu bielskiego po wykonaniu rozkazu względem księdza Mleczka, udał się z komendą swoją do klasztoru OO. Reformatów, ażeby takiż gwałt spełnić na osobie powszechnie kochanego, szanowanego i wielbionego od wszystkich kaznodziei księdza Gorgoniego Suleja; lecz na szczęście, mieszczanie, którzy już ze snu budzić się zaczęli, dowiedziawszy się o takim zamiarze, zbiegli się licznie przed klasztor ażeby niedopuścić spełnienia takiego bezprawia. Przez czas sporu mieszczan z żandarmami, kapłan miał czas ratować się ucieczką. Bóg szczęśliwie go poprowadzi i niedozwoli wpaść w ręce prześladowców, bo tysiączne modły o jego ocalenie towarzyszą mu w podróży, a nawet nabożeństwo na intencyę tych dwóch ofiar gwałtu rosyjskiego i poświęcenia się dla dobréj sprawy, odbywać się będzie. Takie bezprawne i haniebne postępowanie władz rosyjskich względem duchowieństwa naszego, zmusza nas do czuwania nad jego bezpieczeństwem.

Paryż 24 sierpnia.

Courrier du Dimanche przeczy, aby odkryto spisek w Petersburgu i zapewnia, że stan polityczny i ekonomiczny Rosyi jest jak najlepszy. Byłoby lepiej gdyby ten dziennik mniej przeczył lub twierdził a dawał prawdziwy obraz Rosyi, którą jedni obalają bezpowrotnie, a drudzy wystawiają za opokę. Nie wiem czy był spisek z celem oznaczonym w Petersburgu, ale wiem od podróżnych, że w Petersburgu panuje wielkie naprężenie umysłów i że całe to miasto konspiruje.

Pan Eliasz Regnault odpowiada dobrze w dzisiejszej *Pressie* na zarzut Proudhona, że ludzkość nie straciła nic z upadkiem Polski. Taki zarzut jest szalony, szczególniej w chwili, w której wszyscy uznają, że Polska pokazuje w sobie więcej barw nowożytnych niż Węgry.

Ucisza się wzruszenie jakie sprawiło między Szwedami przybycie Karola XV do Paryża. Ambasador szwedzki wybiera się do wód. Tysiąc jest podań o umowie jaka mogła zajść w St. Cloud między Napoleonem III a Karolem XV. Umowa ta, jeżeli została zawarta, musi mieć to właściwego, że obchodzi tak Prusy jak Rosyę. Dzienniki francuzkie podały bez żadnej uwagi przesądzenie Niemiec, że Napoleon III chce ułatwić Karolowi XV dojście do tronu duńskiego, z ustąpieniem Prusom Szlezwigu z portem Kiel, a co miałoby dać tytuł Francyi do zabrania prowincyj nadreńskich.

Wiecie co pan Roebuck, były radykalista a dziś niemal legitymista, powiedział w Sheffield o przymierzu anglo-austryackiem. Pragnie on tego przymierza niby dla przeszkodzenia Francyi w zaborze wyspy Sardynii, a właściwie w chęci, aby Włochy nie przyszły do Wenecyi, a Słowianie tureccy do wolności. *Times* pisze o projekcie przymierza anglo-austryackiego z dziwną i zapewne z wyrachowaną lekkością, która tu zastanawia. Jak dotąd *Constitutionnel* pokazuje się pełnym ufności i sądzi, że nawet Torysi, gdyby przyszli do władzy, nie mogliby zawrzeć przymierze z Austrya. Tutejsi legitymiści pragną tego przymierza i jak dziennikom austryackim się zdaje, że już istnieje w zasadzie.

Sprawy węgierska, serbska i czarnogórska obudzają tu coraz większą uwagę. Jenerał Klapka, który tu przybył z Genewy, doradza baczność. Mylnem jest, aby jenerał Mierosławski był w Genui.

Wysadzenie na ląd pod Castellamare parę set majtków angielskich jest surowo sądzone przez dzienniki liberalne. Dzienniki te zwalają to zdarzenie na majaczącą politykę francuzką i domagają się z jeszcze większą gwałtownością skończenia z Rzymem. Buletyn *Monitora* zapewnia, że wysadzenie majtków angielskich ma tylko na celu mustrę, ale buletyn nie ma żadnej powagi. Wiktor Emanuel nie użył jeszcze w Neapolu Garibaldego. Garibaldi ma podawać warunki. Sądzą, że król będzie go musiał użyć, bo Neapol skompromitował i zużył wszystkich jenerałów i statystów piemonckich. Jeżeli go użyje, ci co lecą w przewidzeniach galopem sądzą, że Garibaldi zreorganizuje dawną swą armię, że po skończeniu z Neapolem wyląduje w okolicy Wenecyi, że rząd turyński wyrzecze się go, lecz że to wywoła wojnę, zmusi Francyę do wmieszania się itd. itd.

Monsignor Nardi jest jeszcze w Paryżu. Potwierdza się, że jego misya jest tajemnicza w całem znaczeniu tego wyrazu. Katolicy pragną, aby przyniosła owoc, bo nie ma już czasu do stracenia. Jenerał Goyon przybędzie czy już przybył do Francyi na radę departamentu Côte du Nord. Zastąpi go czy już zastępuje w Rzymie jenerał Gérandon.

Mimo podań *Indépendance*, Cesarz nie wziął jeszcze żadnej decyzyi względem powiększenia marynarki. Czeka on, czyli inaczej, czeka na wypadki. Zmuszenie usprawiedliwi go przed krajem i Europą. W obozie było tego lata wiele oficerów zagranicznych. Przypatrywali się oni pilnie wszystkiemu. Marszałek Mac Machon jest dobrym taktykiem; jego myśli Cesarz chętnie przyjmuje i zaleca innym marszałkom. Cesarz i książę Wilhelm Badeński są już w Saint Cloud. Książę Badeński wyjedzie do Turynu. Dziś wieczorem ma być w Paryżu.

Normandczycy, którzy są patryotami i antykwaryuszami, wystawili Wilhelmowi Zwycięzcy pomnik na miejscu, w którym wsiadł na okręt udając się na zdobycie Anglii. *Morning Herald* rozgniewał się o to i nazwał łotrami Wilhelma i jego towarzyszów, nie zważając, że nimi szczyci się, jako swymi przodkami arystokracya angielska.

Statystyka celna pokazuje, że Francya zaczyna mniej tracić na reformie handlowej, że przywóz towarów jest ogromny a wywóz jeszcze mały, lecz że to złe pochodzi nie z reformy, lecz z zamącenia i zubożenia Ameryki i znacznej części Europy.

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY
do Sycylii i Neapolu.

(Obacz Nra 113, 114, 134, 135, 138, 141, 144, 153, 155, 157, 161, 169, 170, 175, 180, 186, 188 i 190 *Czasu*).

Wejście na tę górę okrytą nędzną wegetacyą, jest przykre; prowadzi na nią jedyna wąska ścieżka, na której kamienie ciągle usuwają się z pod nóg. Gdzieniegdzie korzenie potwornych, karłowatych drzew figowych, wiją się po ziemi niby wielkie węże. Mocno zmęczeni stanęliśmy wreszcie na szczycie: jest to nagi grzebień siwych skał, po którym tylko tu i owdzie czepia się chudy mech i przesuwają się jaszczurki. Ze szczytu rozwinął się przed nami widok rozległy. Pod nami płynął Wulturn wśród wysokich, stromych brzegów, żółty, brzydki, ponury; na prawym jego brzegu wznosił się dom biały, na którym kule nasze czarne porobiły plamy; na brzegu lewym zataczał się półkolem reduta osadzona trzema działami. Ta reduta była w rękach naszych, i strzelała ciągle do owego naprzeciw niej stojącego domku, z którego za każdym strzałem tynk ogromnemi odlatywał szmatami. Od zachodu rozciągała się po za Kapuę ogromna, niеobjęta okiem płaszczyzna; od wschodu ograniczała ją linia wzgórz, na których pochyłości błyszczało białe miasteczko Cajazzo; ku północy, na prost nas, pola uprawne rozpoczynały się od samego Wulturnu i dotykały dość wyniosłego wzgórza, stanowiącego już pierwszą podniosłość téj grupy gór, wśród której wznoszą się Monte-Grande, Monte-Scopella, Monte-Caprario. Między Wulturnem i owem wzgórzem, na niewielkim pagórku widać było jakiś kwadratowy budynek, który wedle nader dokładnej mojéj mapy, miał być bażantarnią królewską. Tam Neapolitańczycy ustawili bateryą o sześciu działach, mającą nakazać milczenie czterem działom, które z wielkiem wysileniem wynieśli nasi na szczyt Tifaty.

Mieliśmy ze sobą doskonałe morskie lunety, dla których wyborne znaleźliśmy oparcie w jednej szczelinie skały. Po za bażantarnią stał oddział kawaleryi, z którego czasami pojedynczy ukazywali nam się żołnierze; dwie kompanie piechoty stały w ściśnionym szyku w parowie zakrytym drzewami; sześć dział przykrytych matami ze słomy, przyczajonych na lawetach, otwierało czarne paszcze ku naszej stronie. Dwa czy trzy nasze granaty padły na dom; jeden z nich wpadł przez okno i pękł z ogromnym hukiem, którego echo długo grzmiało wśród gór. Ujrzeliśmy ludzi uciekających i konie bez jeźdźców. Dłużej niż przez godzinę baterya neapolitańska milczała; tymczasem nasza reduta strzelała ciągle bez miłosierdzia w ów dom, który jéj odpowiedzieć w żaden sposób nie mógł, gdyż węgły jego rozbite zalegały ziemię, dachówki w proch się rozpryskiwały, a w oknach ani jednej nie zostało szyby. Od strony Cajazzo wojska królewskie posuwały się naprzód i znów się cofały, jakby niemogąc się zdecydować na sforsowanie przejścia, które ostrzeliwała nasza artylerya.

Neapolitańczycy wrócili do bażantarni, zrazu ostrożnie, niespokojnie poglądając ku Monte-Tifata, na której baterya nasza milczała. Nareszcie posunęli się naprzód, prowadzeni przez jakiegoś oficera, który im dodawał odwagi, a którego poznałem po galonowanem kepi. Dali kilka razy ognia, ale strzały padły w pewnej od nas odległości. Tymczasem nasze cztery działa wycelowane przez samego komendanta bateryi, razem dały ognia. Skutek był straszny. Jeden granat trafił i wysadził w górę słomiane nakrycie działa; drugi padł w gromadę żołnierzy i pękł. Dwóch ludzi zwinęło się w miejscu jak kłębek sukien; trzeci, ciśnięty naprzód, z rokrzyżowanemi rękami biegł kilka kroków, i padł twarzą na ziemię. Mimowolnie przejęło mię uczucie zgrozy, odjąłem oko od lunety, i osłupiałem prawie, ujrzawszy przed sobą cichy, zielony krajobraz, ponad którym tylko wiatr unosił lekkie dymy obłoczki. Spojrzałem znów w lunetę: Neapolitańczycy uciekali i zbiegali pędem z pagórka, który ich zakrył.

Wróciliśmy do Sant-Angelo; tam wszystko było spokojnie; nieprzyjaciel trzymał się za okopami; nasze forpoczty czuwały. Stara Kapua musiała się kiedyś rozciągać aż do Sant-Angelo, gdyż wszędzie napotyka się tu ślady starożytności: drogi, mury, kolumny strzaskane. Dzwonnica kościelna jest tu czworoboczna, składająca się z dwóch pięter, z których pierwsze zbudowane jest całkowicie z sześcianów białego marmuru, pozostałych z jakiejś budowli; na wielu z nich są jeszcze napisy;— drugie piętro wzniesione jest z pięknej cegły; u góry, gdzie wiszą dzwony, opatrzone dwoma romańskiemi oknami. W téj chwili, piętro to służyło za więzienie; osadzaliśmy tam mnogich szpiegów, których Neapolitańczycy wysyłali ku nam, dla przeliczenia wojsk naszych, wypatrzenia pozycyi i odgadnięcia poruszeń.

Kościołek przyległy dzwonnicy jest także bardzo ciekawy, bo zbudowany na wzór starych bazylik, sięga bezwątpienia pierwszych wieków ery chrześciańskiej. Ponieważ trudno było pomieścić żołnierzy po domach, ponieważ zresztą trzeba ich było mieć zebranych pod ręką, musieliśmy zająć dla nich ten kościół. Zasłany więc cały słomą, służył im za nocne schronienie. Przed kościołem rozciąga się rodzaj kwadratowego terasu, który podtrzymuje mur prostopadle spadający na pole o dwadzieścia pięć stóp poniżej leżące. Na tem polu obozowali także nasi żołnierze, pod wilgotnem niebem jesiennem, obok broni ustawionej w kozły, rdzewiejącej od mgły porannej. Z terasu można było sięgnąć okiem daleko, po za Kapuę, i czuwać nad nią doskonale. Ku wieczorowi, kiedy już światło dniowe gasnąć poczynało, ujrzeliśmy nagle pożar po za fortecą. Błyszczał on z dala niby punkt świetny wśród zmroku, wzmagając się co chwila. Przez lunety rozróżniliśmy płomienie wijące się ponad czarnym dymem, którym wiatr miotał. Jedni utrzymywali, że to folwark zapalony przez Neapolitańczyków; drudzy, że to kupa traw zapalona przez wieśniaków, inni wreszcie domyślali się że to sygnał jakiś. W tem przybył Garibaldi. Wsparł się o parapet zakończający teras i długi czas przypatrywał się pożarowi w milczeniu; zwrócił się potem ku Monte-Tifata, przyglądał się jéj przez parę sekund z uwagą, spojrzał ku Santa-Maria, która już niknęła w ciemności, i znów zaczął wpatrywać się w ogień. Wreszcie dziwny uśmiech przemknął mu po ustach i obracając się ku nam rzekł: „Panowie! téj nocy na jedno tylko oko spać będzie można.“ Siadł do powozu i odjechał do Caserty. Młody podoficer, w którym po pięknej mowie poznałem Rzymianina, a który bacznie przypatrywał się dyktatorowi, odezwał się głośno po jego odjeździe. „Stary lew śmiał się! Ten ogień to sygnał — bitwa za pasem!“

Alarm wszczęty na forpocztach zatrzymał nas do jedenastéj godziny, poczém uspokoiło się zupełnie i poszliśmy na kwaterę. Chciałem zdjąć ze siebie bluzę ale Spangaro rzekł: „Wiesz co, połóżmy się w ubraniu; kazałem konie całą noc trzymać osiodłane, trzeba być w gotowości na wszelki wypadek. Ten podoficer miał racyą: Garybaldi zwietrzył proch.“ — Nazajutrz rano spałem jeszcze, kiedy Spangaro zerwawszy się równemi nogami z łóżka, pobiegł do okna, otwarł je i rozepchnął okiennice. Blady jeszcze świt rozjaśnił pokój, fala świeżego powietrza wpłynęła doń, a z nią razem trzask wystrzałów ręcznéj broni. Od prawéj strony, od Santa Maria, działa grzmiały głucho między drzewami. W mgnieniu oka wszyscy byli na nogach; trąba budziła tych, których strzały obudzić nie mogły. Ranek zielonawy, chłodny, walczył jeszcze z ciemnościami; niebo było nadzwyczaj pogodne, mocno błękitne. Zjechawszy na wielką drogę ku Sant-Angelo spotkaliśmy Garybaldego pędzącego na karym koniu, a za nim kilkunastu gidów. Nie zatrzymując się, przemówił kilka słów zachęty do żołnierzy i popędził ku Monte-Tifata, na którą chciał się dostać, żeby jednym rzutem oka objąć ruchy nieprzyjacielskie. W chwili kiedyśmy przebywali wązki wąwóz wiodący ku *scafa Formicola*, rozpoczęła się kanonada po prawéj naszéj stronie, a granaty jęcząc żałośnie, pękały z hukiem na polach, które niszczyły okropnie. Na krańcu prawego naszego skrzydła (mówię tutaj ciągle odnośnie do stanowiska naszego pod Sant-Angelo) był wielki posterunek, którego broniło cztery działa i trzystu Sycylijczyków. Jedna z pierwszych kul nieprzyjacielskich padła w pośród nich i zabiła siedmiu; reszta poczęła uciekać; w téj chwili właśnie myśmy przybywali na miejsce. Sycylijczycy uciekali oglądając się co chwila z przerażeniem, pędzili drogą pod górę bez porządku, nie zważając na nasze krzyki i zaklinania, minęli wzgórze na którém wznosi się Sant-Angelo, minęli drugie w którém są jaskinie służące wieśniakom za stajnie na konie i bydło, i nie oparli się aż na szczycie Monte Tifata, gdzie im już żadne nie groziło niebezpieczeństwo, a zkąd wygodnie mogli się przypatrywać całéj walce. „To nie potyczka, rzekł do mnie Spangaro, to bitwa.“ Stary instynkt żołnierski nie mylił go: był to początek bitwy nad Wulturnem. Pół brygady należące do dywizyi Medicego, a złożona prawie z samych Toskańczyków, rzuciło się wąwozem śpiesząc zająć miejsce Sycylijczyków; dobiegło do porzuconych dział i trzymało się dzielnie. A było to miejsce fatalne: kule wyraźnie deszczem tam padały. Pułkownika Longo odniesiono po za linią bojową, gdyż kula przeszyła mu gardło. Na téj dróżynie, na której mnóstwo połamanych gałęzi i ciągły świst dowodziły jak silnie była atakowaną, i jak ważném było jéj posiadanie, pierwszy widok jaki mię uderzył, był to trup jednego z naszych. Leżał na wznak, na środku drogi, z rękami rozkrzyżowanemi, z ustami wykrzywionemi okropnie; głowę strzaskała mu kula, krew z mózgiem zmięszana spływała po nabrzękłéj twarzy, a wysadzone jedno oko wisiało tylko na krwawym nerwie. Żołnierze nasi biegnąc całym pędem mijali tego nieszczęśliwego nie zwracając nawet nań uwagi. Ciekawy to a bardzo smutny fakt ta nieczułość zupełna, owładająca człowieka w takich chwilach. Po bitwie, rozczula on się nad rannemi, wynajduje tysiączne sposoby niesienia im pomocy, płacze po umarłych; podczas bitwy, bez zmrużenia powiek patrzy, jak padają około niego najmłodsi i najsilniejsi towarzysze; chwile tam są drogie, niema czasu na czułość. A potém każdy sobie mimowolnie powiada: „Nim zdołam pożałować towarzysza, może połączę się z nim na zawsze!“

py. Pierwszy październik będzie ważny dla handlu francuzkiego, bo w tym dniu zostaną jeszcze bardziej zniżone cła na towary. *Gazette de France* i *Moniteur industriel*, organa systemu zakazowego, piorunują na wolność handlową i wróżą Francyi nieszczęścia, zapominając, że dzisiejszy system francuzki jest protekcyjnym, rozumie się umiarkowanie, rozumnie protekcyjnym. Szkody chwilowe jakie Francya doznaje z powodu reform, ponosi skarb, a w Anglii ponoszą je klasy bogatsze, płacąc *income tax*. Wszystkie reformy, które przeprowadza Anglia mają się, z przyczyny utrzymanie *income tax*. Klasy bogatsze angielskie znoszą cierpliwie i patryotycznie ten podatek i to ich sławę stanowi. Szczęśliwy kraj, w którym sfery wyższe poczuwają się do obowiązku i grosza swego nie szczędzą.

Prowadzi się polemika o Lamartina. Dzienniki legitymistowskie i *Debaty* występują w jego obronie.

Proces Mirèsa idzie spiesznie. Prezes sądu jest trzeźwym i kategorycznym w indagacyi. Mirès pokazując zawsze wielką przytomność umysłu i odpowiada mniej więcej dobrze na wszystkie zarzuty. Solar nie stanął i uciekł z Francyi, w której dotąd się ukrywał.

Hr. Persigny polecił prefektom udzielić wszystkie dokumenta administracyjne radom departamentowym. Dziś kiedy namiętności osłabły, interesem jest rządu, aby rady te pokazały swój wpływ i objawiły swe potrzeby. Rząd się ich nie lęka i zwycięży ich wszelkich pomyślności. Ci, co jak *Courrier du Dimanche* chcieliby użyć rad departamentowych na korzyść orleanizmu, mylą się zupełnie w rachubach.

Baron Vidil został skazany na rok więzienia.

Paryż 24 sierpnia.

B. Nagła zmiana dziennika *la Patrie* w zapatrywaniu się na sprawy włoskie, zdziwiła dosyć opinię publiczną i dała powód do rozmaitych domysłów. Zmiana ta (uważać wypada), nastąpiła w chwili ukazania się w zatoce neapolitańskiej silnej floty angielskiej i zaraz po rozchodzącej się wieści o przymierzu anglo-austryackiem. *Patrie* tak przychylna raptem zmieniła ton. O Neapolu wyraża się tak jakby *Union*, *Monde* lub *Gazeta Francuska*, a z Umbryi i Marchii miewa doniesienia o wzrastającej w tych stronach antypatyi do poboru wojskowego. Niepodobna zaprzeczyć, że gdyby tak rzeczy się miały, jak je *Patrie*, żartując z ślepej wiary *Debatów*, przedstawia, byłoby to wcale niekorzystną wróżbą dla Państwa Włoskiego. Bo jakżeż ukonstytuować wielkie państwo bez ducha rycerskiego. Jak utworzyć całość, która się bronić nie chce? Zostawiając przyszłości rozwiązanie zagadnienia, możemy obecnie zapytać się, jaki powód skłania *Patrie* tylko co unitarnej, zwracać się raptem przeciw własnej opinii. Czy skrucha, czy przychylność dla ludów półwyspu, czy w końcu nagłe przejrzenie jasne prawdziwego położenia rzeczy? *Gazette de France* którąby się powinna cieszyć z nowego sprzymierzeńca, szydzi z niego i przypisuje to muraturom. Niesłuszni jesteśmy do żartów, a w przypuszczeniu korzystne potomstwa króla Joachima o tyle wierzymy, o ile we wszelką nielogiczność, nadzwyczajność i niespodziankę. Nic nie ma w naszym wieku niepodobnego, nawet największe niepodobieństwa są możliwe.

P. Delamarre jest głównym redaktorem i właścicielem *Patrie*. Może więc nadać kierunek samodzielny dziennikowi wyłącznie od niego zależnemu, robiąc go wyrodnym kamieniem probierczym rządowym, albo też przetworzyć pismo w zuchwałego pioniera, szukającego nowej gwiazdy na horyzoncie powodzenia. P. Fould niezle wyszedł na przeczeniu i przewidzeniach astronomicznych. Jeden przykład tak zachęcający wart sprobowania. Finansiści zawsze skłonni byli do przesycania się majątkowem powodzeniem i ubiegania za polityczną świetnością. W procesie Mirèsa zaplątany spamiętano raptowne Solara, wzdychającego za politycznym turniejem i kompromitującego miliony w walce opozycyjnej. Być może, że ewolucya *Patrie* ma jaką podobną ukrytą sprężynę która nią kieruje, bo bez wątpienia, że jest zadziwiającą.

W innej stronie mniej znaczącej, odbywa się także palinodyczna operacya. P. Lamartine nawraca się, a raczej powraca do punktu z którego wyszedł. Wystąpił w swoim *Cours de la literature familière* z filipiką przeciwko J. J. Rousseau. Nadmienimy przelotnie, że wyrażeń, świetny prozaik i wielki poeta francuski, wyrażeń powiem nawet karczemnych, filozofowi ośmnastego wieku nieszczędził. Ma to być tylko zadatek. Głównym kapitałem okupu, wielkim *mea culpa* będzie krytyka *Girondinów!!* To jest autor krytykujący samego siebie. Będzie to zapewne ciekawe, ale razem i smutne, bo smutno jest widzieć wielki talent coraz niżej spadający. Gdyby p. Lamartine pozostał był wiernym tradycyi i przekonaniu młodych lat swoich, na jakimżeby dziś stał wysokim podmurzu, nawet dla tych, którzyby zasad jego niepodzielali!!

Cesarz dziś przybywa z Płombière; poprzedzili J. C. Mość wczoraj Książę Następca tronu i książe Wilhelm Badeński, którzy dziś nocowali w St. Cloud. Krótki będzie pobyt Cesarza w stolicy. Pośpieszy do Cesarzowej i zostawi znowu po sobie tę ciszę polityczną, która korespondentów męczy, bo im źródła informacyi tamuje. Są między korespondentami tak odważni, że się nawet do utworów imaginacyi własnej posuwają. Szpalty dziennika *Indépendance Belge* szczególniej, a niektórych dzienników wyjątkowo ciekawe w tym rodzaju próby przedstawiają. Ale sztuczne te zapełniania listów mniemanemi nowościami politycznemi do niczego nieprowadzą. Prawda na wierzch wyjdzie i czytelnik prędzej czy później srebro od szychu rozróżni. Sumienniej jest więc przyznać się do niezasłużonej ale koniecznej w tej porze posuchy nowiniarskiej i odłożyć do pełniejszej pory doniesienia obfitsze.

Ważną będzie dla czytelników wiadomość o zbiorach we Francyi, dam ją więc o tyle o ile można mi było zasięgnąć z rozmaitych źródeł *indirecte*. Prawdziwej prawdy trudno bardzo jest w urzędowych źródłach zasięgnąć z powodu, iż władza troskliwa o zaopatrzenie Francyi, starannie tai rzeczywisty stan miejscowych zasobów i ma słuszność. O ile jednak jak powiadam udało mi się zachwycić wieści, zbiory we Francyi bez uronienia i w najkorzystniejszych warunkach się odbyły, co znacznie zmniejsza niedobór rolnej produkcyi, która w wielu częściach kraju znaczną jest. W ogólności nie zebrano, jak nazywają, tylko *pół zbioru*, ale ponieważ nic nie uroniono, jest to więc okoliczność polepszająca położenie. Północne prowincye Francyi daleko obfitszy plon wydały i cieszą się nadzieją dobrego odbytu. Wina bardzo nędzne i bardzo ich mało. Z tego wszystkiego rezultat dla rolników polskich korzystny, bo Francya bez pszenicy cudzoziemskiej i nawet bez innego rodzaju ziarn nie obejdzie się. Możemy więc liczyć na utrzymanie się cen przynajmniej na tej stopie na jakiej są obecnie, z nadzieją dosyć uzasadnioną stopniowej podwyżki.

Straciliśmy znowu i tą rázą niespodzianie zacnego i prawego ziomka, dawnego kolegę i towarzysza. Wczorajszej nocy zmarł w 55 roku życia na anewryzm Ignacy Kisielnicki, były oficer pierwszego pułku strzelców konnych. Zasnął onegdaj zdrów i wesół, a rano przyjaciele w nieobecności rodziny bawiącej u wód, otaczali łoże na którym martwe zwłoki spoczywały. Smierć według zdania lekarzy nastąpiła około drugiej z północy w sposób piorunowy. Kisielnicki był jednym z tych ludzi których starsi zawsze cenić i szacować umieli, bo był zdatnym, gorliwym i sumiennym, a koledzy kochali, bo do zdolności łączył uprzejmość, usłużność, wesoły humor i odwagę cywilną jako i wojskową. W szeregach wojska narodowego odznaczył się jako dobry żołnierz. W szeregach tułactwa dał dowody niepospolitej energii i czynności. Zajmował się nie jednym rodzajem pracy, zapominając o sobie gdy szło o ogół. Ożeniony z Polką przepędził kilkanaście lat domowego szczęścia, które niestety śmierć na zawsze przerwała, zostawia nieszczęśliwą wdowę i małoletnie dziatki. Kisielnicki był najlepszym mężem i ojcem. Żył dla rodziny, pracował dla niej i pracował od lat kilku z widocznem powodzeniem. W ciągu życia kawalerskiego, parę razy wymagania wyższe, obowiązki święte, wytrąciły mu z rąk narzędzia pracy, i z drogi przemysłu po której umiał tak sumiennie i korzystnie postępować, strąciły znowu prawie do początkowej nicości. Znosił te zmiany Kisielnicki z odwagą i stoicyzmem zadziwiającym. Wesołość nieopuszczała go nigdy, bo sumienie wydało chlubne świadectwo z dopełnionego wyższego obowiązku. Słabnących na duchu nieraz własnym krzepił przykładem. Zostawszy mężem i ojcem, prosił tylko Boga o przedłużenie życia aż do pełnoletności dziatek. Chciał je wychować, tak jak sam był wychowany, w szkole zawodów i pracy. Bóg mu tej pociechy odmówił. Niech się stanie Jego święta wola. Pokój duszy prawego najlepszego Polaka. Pamięć wieczna poczciwej ukochanej chrześciańskiej duszy.

Rzym 20 sierpnia.

Za powrotem moim do Rzymu zastałem umysły w sferach przychylnych Stolicy św. zdjęte pewną obawą i niespokojnością, której bliższy i bezpośredni powód naznaczyć trudno, ile że spór mgra Merode z jenerałem Goyon nie miał wcale téj doniosłości, jaką mu dzienniki francuskie przypisały, ani mógł wywrzeć stanowczego wpływu na sprawę rzymską lub pociągnąć za sobą *ultimatum*, o jakiem piszą wiele w téj chwili. Ale w skutek zapewne wzrastającéj natarczywości znacznéj części prasy francuskiéj przeciw Papieztwu i przeciw okupacyi Rzymu przez Francyę, wyrobiło się tu mniemanie, iż po dniu 15 sierpnia polityka cesarska stanie się nierównie nieprzyjaźniejszą dla Stolicy Apostolskiéj niż była dotychczas i że kroki stanowcze przedsięwzięte będą. Krążą wciąż pogłoski o cofnięciu się francuskiego wojska do Civitavecchia, o ugodzie zaszłéj między gabinetami paryskim a turyńskim względem kwestyi rzymskiéj, o przybyciu tutaj jen. Beaufort d'Hautpoul, którýby otrzymał misyę nadzwyczajną, ale nie widzę doprawdy, by wszystkie te wieści miały rzetelną podstawę. Ojciec Św. dzieli poniekąd ogólne usposobienie umysłów; osoby, które go widziały w tych dniach, znalazły go mniéj wesołym niż zwykle. Ból w lewéj nodze ponowił się był przez dni parę; ale następnie Papież uczuł się zdrowszym i w dzień Wniebowzięcia przybył po skończonem nabożeństwie do bazyliki Najświętszéj Panny Snieżnéj, gdzie udzielił z zewnętrznego krużganku apostolskie błogosławieństwo ludowi licznie zgromadzonemu pomimo 38 stopni gorąca. Demonstracya była wspaniałą, okrzyki na cześć Ojca Swiętego rozlegały się hucznie tak na placu bazyliki jak na wszystkich ulicach którędy przejeżdżał, a nieznośny upał, na który się publiczność narażała w samo południe dowodził szczerości tych oznak. Tegoż dnia jenerał Goyon dał wielki obiad, na którym był kardynał Antonelli, mgr. Sacconi, mgr Spaccapietra, margrabia Cadore, jenerał Gérandon, tudzież inne osoby. Naczelny dowódzca wojska okupacyjnego wniósł zdrowie Piusa IX, na co kardynał sekretarz stanu odpowiedział wnosząc zdrowie Cesarza Napoleona. W wieczór Rzym cały zajaśniał sutem oświetleniem z powodu dwoistéj uroczystości kościelnego święta i imienin Napoleona III, ulice pełne były ludu oglądającego illuminacyą, ale wszystko się jak najspokojniéj odbyło, i nie nastąpił żaden rozruch, lubo dzienniki włoskie z góry takowy za niechybny uważały.

Wkrótce ma się odbyć nowy konsystorz, na którym nowi kardynałowie mianowani będą; zdaje się pewną rzeczą, iż mgr Sacconi, były nuncyusz w Paryżu i mgr Bedini, biskup Viterbski, otrzymają kapelusz. Głos powszechny przydaje im za kolegów patryarchę weneckiego, mgra Quaglia, sekretarza kongregacyi koncylium, mgra Alberghini, dziekana Roty, biskupa z Chambéry i dwóch biskupów hiszpańskich. O. Jandel, jenerał dominikanów i O. Panebianco franciszkanin, byliby także obdarzeni purpurą. Mgr Alberghini przyjąć nie chce kapelusza.

Dwanaście kapeluszów wakowało w św. kolegium: dziś dwa inne przybywają, albowiem otrzymano wczoraj wiadomość o śmierci kardynała Jakóba Piccolomini, potomka Eneasza Silwiusza, urodzonego d. 31 lipca 1795 r., mianowanego *in petto* 22 lipca 1844, a ogłoszonego 24 listopada 1845. Kardynał Piccolomini umarł w rodzinnem mieście swojem Siennie dnia 17 b. m. Wczoraj zaś święte kolegium poniosło nową stratę w osobie kardynała Wincentego Santucci urodzonego w Gorga, państwie kościelnem d. 18 lutego 1796, a mianowanego 7 marca 1853 r. Purpurat ten był wielkim przyjacielem Polski i kraj nasz utracił w nim gorliwego stronnika gotowego zawsze wystąpić w jego obronie ilekroć zręczność się zdarzyła, i wpłynąć na umysł Papieża skoro chodziło o dobro polskiego kościoła.

Wśród sporu toczącego się niedawno o religijne usposobienie hr. Cavoura przed zgonem i o odwołanie jego, wstrzymałem się od stanowczego wyroku w materyi obchodzącéj bardziéj konfesyonał niż politykę. Dziś jednak jestem w stanie podać rozwiązanie zagadki. Spowiednik nieboszczyka O. Jakób z Poerino niedawno opuścił Rzym, dokąd wezwany był przez Papieża. Dzienniki włoskie korzystając z téj okoliczności, wynoszą pod niebiosa niezłomność zakonnika, któremu kurya rzymska chciała wydrzeć tajemnicę spowiedzi, lecz który niczem się ustraszyć nie dał i bronił w obec Papieża swéj niepodległości, utrzymując do końca, że dobrze postąpił. Też dzienniki dodawały, iż w skutek tak śmiałych odpowiedzi O. Jakób wtrącony został do więzienia inkwizycyi, a obecnie zaś dodają, iż zawieszono go *a sacrif.* Wielka przytem demonstracya gotowała się dla niego w Turynie. Tymczasem tak zapał jednych, jak i oburzenie drugich żadnéj podstawy nie mają. O. Jakób zapytany przez Papieża i przez swego jenerała wyznał, iż jako żywo nie mówił z hrabią Cavourem, albowiem przybył z Przenajświętszym Sakramentem kiedy już minister nie żył. Cała więc wina jego polega na tem, iż dał się użyć za narzędzie przez tych, którym chodziło o wmówienie w lud chrześciańskiéj śmierci hrabiego, i że nie odwołał ani ustnie ani pisemnie tak nagan jako i pochwał, których stał się z kolei przedmiotem. Hr. Cavour odwołania nie uczynił i rozgrzeszenia nie otrzymał dla prostéj racyi, iż się nie spowiadał przed zgonem, a komunii przyjąć nie mógł przeto, iż był nieżywy, kiedy wiatyk przyniesiono. Żaden kapłan w téj uroczystéj chwili nie stanął jako pośrednik między Bogiem a nim, a przed zgonem jego usposobienie jest tajemnicą wieczności. Ostatnie Sakramenta i pogłoski o przykładnéj śmierci hr. Cavoura były tedy prostą wieścią; ale O. Jakób wymawia się tem, iż nie wiedział wcale że go wołają do trupa. Zaprzeczył przytem stanowczo wieści, jakoby widywał hrabiego w czasie jego choroby i spowiedzi dawniéj słuchał.

Równie prawie bezzasadną jest wrzawa francuskich dzienników o zajściu jenerała de Goyon z mgrem Merode. Kłótnia w rzeczy saméj miała miejsce, jak was natychmiast o tem uwiadomiłem; po niéj zaś jenerał, który jest bardzo prędkim, udał się ze skargą do margrabiego Cadore, a następnie do kardynała Antonellego. Ten ostatni cały interes załagodził. Jenerał wrócił do p. Cadore z oznajmieniem, iż otrzymał satysfakcyę i że rzecz całkiem skończona. P. Cadore odpowiedział, iż oznajmienie to przychodzi za późno, albowiem telegrafował już do Paryża. Wtedy jenerał pospieszył donieść listownie cesarzowi, że spór ten nie ma żadnéj wagi i że sam nie uważa się wcale za obrażonego. Atoli dzienniki przez ten czas pochwyciły były wiadomość przez margr. Cadore przesłaną. Podczas gdy się zażarta polemika toczy, minister broni i jenerał francuzki są znowu w przyjaznych ze sobą stosunkach, tak dalece, iż d. 15 b. m. mgr Merode zaproszony był przez jenerała na obiad, ale nie mógł przybyć będąc niezdrowym.

Cały Rzym zajęty jest ukazaniem się floty angielskiéj przed Neapolem i wylądowaniem kilku sił wojskowych angielskich w Castellamare.

Aresztowano tutaj w tych dniach rzeźbiarzy Grifoni i Luzi, a u złotnika w pałacu Carpigna policya zabrała mnóstwo krzyżów sabaudzkich. W Ankonie nastąpiło zajście między emigrantami rzymskimi a ludnością.

Exmonsignor Liverani znajduje się w Montalera, zamku hr. Cezara Montesperelli nad Trazymeńskiém jeziorem koło Perużu, gdzie pracuje nad nowem dziełem przeciwko Stolicy Apostolskiéj. Odbiera on ciągłe adresa i listy z okolicznych miast. Ksiądz Passaglia zaczyna wstępować w jego ślady; opuścił on Rzym, a dziennik *la Democrazia* ogłasza dziś jego list, w którym ks. Passaglia ofiaruje się za pośrednika między Papieztwem a Italią. Z listów obecnie ogłoszonych powszechną także ściąga na siebie uwagę ten, który p. Massimo d'Azeglio napisał do senatora Matteucci, a w którym doradza powtórne głosowanie powszechne w prowincyach neapolitańskich. List ten uderza bezstronnością, uczciwością i godnością; pomimo to prasa ministeryalna obruszyła się jak jeden człowiek na autora *Hektora Fieramoski*. Położenie w Neapolu jest trudnem. Król nie przyjął dymisyi jenerała Cialdiniego. Oba *Pungoli*, medyolański i neapolitański radzą, aby się rząd *zmobilizował* i przeniósł na kilka miesięcy z Turynu do Neapolu; upatrują one w téj *mobilizacyi* jedyne lekarstwo na wzrastające zaburzenia. *Diritto* pisze słusznie, że Neapol jest sfinksem, który podaje zagadkę do rozwiązania i pożera tych, co jej odgadnąć nie zdołali. Tak pożarci zostali Farini, Nigra, ks. Carignan, San-Martino.

Słychać tu wiele o dawnym parowcu papiezkim *il San-Paolo*, który wiózł z Ankony do Genuy 200 nowozaciężnych z Marchii i z Umbryi. Ci widząc się w przewyższającéj liczbie, zniewolili kapitana udać się do Tryestu, gdzie się oddali pod opiekę Austryi. Rząd austryacki zatrzymał parowiec jako własność papiezką. Starają się zaprzeczyć temu wypadkowi; atoli jest on niewątpliwym, i dowodzi, jak konskrypcya jest niepopularną w prowincyach, które jéj nigdy nie znały.

Mazzini ogłosił nową składkę: *il franco per Venezia*. Świeży jego artykuł w *Nuova Europa* jest niezmiernie zajmującym. *Prorok idei* pisze w nim: „Przekonany jestem, iż Garibaldi wbrew wszystkim stanie się nam nader pomocnym. Ma on wiele ambicyi, a Francyi znieść nie może. Jeżeli iskra żywotna nie wygaśnie w łonie Italii, przewiduję, iż z nim czy też bez niego otrzymamy Rzym i *że walczyć będziemy z wojskiem Ludwika Napoleona*.“

Otrzymujemy z Florencyi wiadomość, iż poeta nasz Teofil Lenartowicz ożenił się w tem mieście z panną Szymanowską. Oddawna już słychać było o tym związku.

Kraków 27 sierpnia. Zamianowany notaryuszem w obrębie sądu obwodowego Tarnowskiego, p. Józef Lityński, z siedzibą urzędową w Kolbuszowej, złożył przysięgę i objął urzędowanie swoje.

Notaryusz w Jaworowie w obwodzie Przemyskim p. Hipolit Lewicki, przeniesiony został od d. 1 września do Rohatyna w obwodzie Brzeżańskim.

Wiedeń 27 sierpnia. Dzisiaj odbyły się w Izbie wyższej obrady nad adresem na oświadczenie o sprawie węgierskiej i skończyły się przyjęciem go z małą zmianą. Projekt tego adresu podaliśmy wczoraj. Dziś podajemy projekt do adresu Izby niższej, nad którym obrady toczyć się mają jutro. Ten ostatni adres jest wraz z wstępem swoim następujący:

Sprawozdanie Wydziału wyznaczonego do ułożenia adresu do N. Pana na wniosek bar. Pillersdorffa.

Wydział wybrany przez Wys. Izbę na posiedzeniu d. 23go b. m. na uchwalony wniosek bar. Pillersdorffa, po dokładnych naradach nad tym przedmiotem, ułożył załączony tu adres, uchwalił go jednomyślnie i zaleca go wys. Izbie do przyjęcia.

Wiedeń 26 sierpnia 1861.

Pillersdorff przewodniczący. Dr *C. Giskra* sprawozdawca.

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu Apostolski!

„Oznajmienia i przedstawienia złożone Izbie deputowanych z polecenia WCKMci przez Ministeryum Twoje N. Panie z powodu rozwiązania sejmu węgierskiego, Izba ta przyjęła ze czcią, i w obec wysokiego ich znaczenia czuje się być zniewoloną do wyrażenia usposobień swoich w uniżonym adresie do WCKMci.

„Głęboko ubolewamy nad przerwaniem reprezentacyi konstytucyjnej w królestwie Węgierskiem przez rozwiązanie tamecznego sejmu, wszelako uważamy się za obowiązanych do głośnego uznania, że krok ten przez WCKMć zarządzony opiera się zupełnie na prawie, a konieczność uczyniła go nieuniknionym. Żywo również żałujemy, że w skutku odmowy ze strony sejmu węgierskiego wysłania posłów do Rady państwa, reprezentacya państwa pozbawioną będzie w obradach swych w najbliższym czasie pomocy posłów przez tenże sejm wysłać się mających. Wszelako niemożemy przyzwolić, aby wykonywanie praw konstytucyjnych innych królestw i krajów napotkało, z ciężką szkodą państwa, na przeszkodę lub zwłokę w obradowaniu i załatwianiu najpilniejszych spraw państwa przez wzbranianie się sejmu węgierskiego wzięcia w tem udziału.

„Izba deputowanych silnie obstaje z niewzruszoną wiernością przy związku wszystkich królestw i krajów pod berłem WCKMci połączonych w jedno nierozdzielne cesarstwo, według brzmienia i stósownie do ustaw zasadniczych z d. 20go października r. z. i d. 26 lutego r. b. Zabezpieczenie narodowego równouprawnienia i życia autonomowego, liberalnego rozwoju, duchowego i materyalnego postępu i kwitnięcia interesów od wie-

---

W końcu wąwozu, który pod bardzo ostrym kątem zbiega się z drugą pełną drożyną, ujrzeliśmy Wulturn. Do koła nas kule ryły ziemię, podnosząc tumany kurzu. Jakiś młody oficer rzekł do nas z uśmiechem: „Kule gwiżdżą jak rozmiłowane kosy.“ Nie skończył jeszcze tych słów, kiedy padł z ręką strzaskaną. Bez żadnéj przesady, staliśmy pod gradem kul. Żołnierze nasi na chwilę zawachali się, i szeregi ich chwiać się poczęły. Widząc to oficer, ktory po pułkowniku Longo objął dowództwo, przemówił do nich: „Moje dzieci! tutaj nie można bać się ani ustępować; my trzymamy klucz pozycyi broniącéj Sant-Angelo. Jeżeli Sant-Angelo zostanie wzięte, wszystko stracone. Trzeba więc dotrwać na miejscu i dać się wybić do jednego, wołając: niech żyją Włochy!“ Wtedy szpakowaty już podoficer wystąpił z szeregu, zbliżył się do oficera i rzekł: „A więc, damy się wybić!“ I nie próżne to były słowa; wszyscy czynem je stwierdzili. — Wieczór wywieziono ztamtąd jedenaście wozów trupów i stu ośmdziesiątu trzech rannych. Toskania może być dumną, że wydała takich synów. Byli to ludzie powiększéj części młodzi, łagodni, ciekawi, gadatliwi, nie wielkiego na pozór zapału, ale nieustraszonéj wytrwałości, któréj nic nie było w stanie zachwiać. Kiedy im zaczęło brakować nabojów, posłano po nie dziesięciu ludzi do głównéj kwatery; wszyscy dziesięciu wrócili, żaden nie pomyślał nawet skorzystać ze sposobności pozostania z dala od niebezpieczeństwa. Przez siedm godzin trzymali się nie ustąpiwszy ani piędzi ziemi. Zdawało się, że Neapolitańczycy ustępując ich męstwu, zaniechali już zamiaru zdobycia téj pozycyi, na którą coraz nowe masy rzucali.

Był między nami mały Sycylijczyk, trębacz, mający około czternastu lat, niskiego wzrostu, cery miedzianej, pełen niewyczerpanej wesołości. Miał on szczególniejszą manią. Jak tylko znalazł gdzie jaką wstążkę białą, przyszywał ją sobie na rękawie, niby galon jaki. Jak tylko dostał pieniądz jaki, robił w nim dziurkę i wieszał sobie go na piersiach. Smieliśmy się z niego: „Wspaniałe masz ordery!“ — „To jest order *bajocco* i krzyż *carlino**)— odpowiadał z komiczną powagą. —„A gdybyś dostał piastra, co byś z nim zrobił?“ —„Zawiesiłbym sobie go na szyi, i byłbym komandorem orderu dukata.“—Po wylądowaniu na brzegi kalabryjskie był on długi czas przy nas, zawsze gotów potrzymać konia na każde zawołanie. Lubiłem bardzo tego chłopca, bo był żwawy, usłużny i taki kontent z życia, że aż miło było spojrzeć na niego. Nazywano go zwykle *Tromba*. Tego dnia z rana Tromba był na stanowisku razem ze swojemi ziomkami, ale kiedy ci uciekli, on odważnie pozostał na miejscu i nie odstąpił nas już ani na chwilę. Ustrojony był jeszcze suciej niż zwykle: ogromny pęk starych monet dzwonił mu na piersiach, na rękawach miał galonów bez końca. Wesół był niesłychanie i podskakiwał jak młode kożlę; a choć młode płuca nie zawsze mu dopisawały, i często musiał oddech chwytać, bezustannie trąbił do ataku.—Nagle krzyknął i cisnął trąbkę z gniewem. Po spodniach z szarego płótna popłynęła mu struga krwi,— dostał postrzał w udo. Poskoczył ku jednemu z zabitych, porwał jego karabin i patrontarz, i zaczął strzelać. „Tromba idź do ambulansu, każ się opatrzyć!“ zawołałem. „Nie, nie—muszę się pomścić na tych psach!“ odpowiedział. Nie spuszczałem z niego oka: wysunął się naprzód, odgryzał ładunki i strzelał jak stary żołnierz. Wystrzelił pięć razy. Kiedy szósty raz nabijał, nagle przechylił głowę w tył i krzyknął: Ah! ah! ah! Potem zachwiał się i upadł twarzą do ziemi. Poskoczyliśmy ku niemu; jeden z nas wziął go na ręce. Kula przeszyła mu skronie na wylot. Już nie żył.

Medici dowodził w Sant-Angelo, i dowodził dobrze; Spangaro mnożył się wyraźnie; Avezzana uzbrojony strzelbą myśliwską obchodził wszystkie pozycye i dawał przykład zimnej krwi. Około godziny jedenastej przed południem na drodze od Santa-Maria spotkałem pułkownika Dunu, który z trudnością postępował wsparty na dwóch żołnierzach. Kula dosięgła go właśnie kiedy obrócił się ku swoim ludziom, dla dania im jakiegoś rozkazu. W tej chwili dały się słyszeć krzyki i kilku ludzi w popłochu przybiegło, powiadając, że Sant-Angelo wzięli Neapolitańczycy. Zebrano na prędce oddział piechoty, który wyruszył biegiem. Uciekający powiedzieli prawdę. Wojsko królewskie od strony Cajazzo prześliznąwszy się między rzeką a górą, opanowało pierwsze domy wioski, a posuwając się w należytem porządku, groziło zajęciem całego Saut Angelo, które od tej strony zupełnie nie było obronne, gdy w tem jakieś wachanie pojawiło się w szeregach, i dowódzcy zatrzymali się, jakby nie wiedząc co dalej począć. Wtedy właśnie myśmy przybyli. Królewscy uciekli, zostawiwszy cały jeden swój batalion w naszych rękach. Dziwny przypadek przyszedł nam tutaj w pomoc i pobił za nas nieprzyjaciela. Neapolitańczycy posuwali się naprzód bez obawy, nie spotykając żadnego oporu, wystraszywszy samem ukazaniem się swojem kilku wieśniaków, którzy pozostali w Sant-Angelo, gdy w tem spojrzawszy w górę, ujrzeli na Monte-Tifata Sycylijczyków, którzy z rana uciekli po pierwszych strzałach i schronili się na to niezdobyte stanowisko. Przestraszeni tym widokiem królewscy, myśleli, że podstęp ich odkryto, i że oddział stojący na górze lada chwila spadnie im na głowy. Zawachali się. Wtedy właśnie my przybiegłszy pędem zaszliśmy im od czoła; jedna z naszych bateryj szybko zwrócona, posłała kilka kul na prawe ich skrzydło. Neapolitańczykom zdało się, że ich atakujemy ze trzech stron i tył poddali. Dowódzca batalionu wziętego w niewolę zbliżył się do jednego z wyższych naszych oficerów i rzekł: „Panie! jestem żołnierz; każ mię więc rozstrzelać, ale nie pozwalaj żebym był zakluty nożami wedle waszego zwyczaju.“ Na te słowa osłupieliśmy i zarzuciliśmy jeńca pytaniami: co to znaczy? — Wtedy dowiedzieliśmy się, że w Kapuy rozpowiadano im, że my oficerom wziętym w niewolę urzynamy głowy, a prostych żołnierzy bierzemy na męki. Ten, do kogo dowódzca batalionu udał się był ze swoją prośbą, odpowiedział mu: „Jeżeli pan głodny jesteś, damy ci chleba komiśnego, bo innej żywności nie mamy; jeśli jesteś znużony i chce ci się spać, dostaniesz najświeższej słomy jaka się tylko znajdzie. Po bitwie odprowadzony pan zostaniesz do Neapolu, i traktowany z wszelką możliwą względnością, gdyż tak dobrze jesteś Włochem jak i my. Jeżeli wreszcie chcesz wrócić do Kapuy i powiedzieć Neapolitańczykom jak się tu obchodzimy z jeńcami, jesteś wolny na słowo.“ — Dowódzca batalionu nie przyjął tej ostatniej propozycyi, składając się tem, że nie chce opuszczać swoich ludzi, i został zaprowadzony do dzwonnicy.

Spotkawszy wśród zgiełku Missorrego, poszedłem z nim do Sant-Angelo. Wyszliśmy na teras i spojrzeliśmy po równinie. Kłęby dymu białego unosiły się pomiędzy drzewami i coraz wzmagały się nowemi obłokami za każdym wystrzałem; bitwa wrzała wszędzie. Niedaleko głównej kwatery Awezzana spotkaliśmy Garybaldego. Siedział na koniu jaki mu się pierwszy nawinął pod rękę; z jednego olstra wyglądały haftowane pantofle, z drugiego oplatana flaszka; z tyłu zwinięta w trąbkę przytroczona była stara derka. Właściciel konia, jeden z gidów, biegł za nim piechotą opływając potem, zasapany, ale zawsze dobiegał na czas, kiedy trzeba było konia przytrzymać. Garybaldi miał na głowie czarny węgierski kapelusz, czerwoną bluzę i szare spodnie. Gdziekolwiek się ukazał, wznosiły się takie okrzyki, że ziemia od nich drżała, i głuchł ogień działowy. Zeskoczył z konia, wszedł do domu i udał się do pokoju, w którym leżał pułkownik Dunu. Poszliśmy za nim, a on podyktował Spangarowi depeszę, którą natychmiast kazał wysłać do Neapolu: „Nieprzyjaciel odparty na całej linii“. — Chwila nie była bardzo szczęśliwie wybrana na wysłanie takiej depeszy, gdyż właśnie baterya nasza broniąca przystępu do Sant-Angelo umilkła nagle, a kule zaczęły rykoszetować aż ku nam; jedna z nich wybiła szyby w powozie w którym wieziono rannych. Neapolitańczycy zdobywali już bateryą. Nastała chwila zamięszania; czemprędzej wydobywano rannych, którzy wołali błagającem głosem: Nie porzucajcie nas!“ Garybaldi zebrał co mógł ludzi i na ich czele rzucił się ku bateryi. Bagnetem wyparto Neapolitańczyków. W przyległym folwarku, zkąd wyrzuciliśmy kilku żołnierzy królewskich, znaleśliśmy jednego z naszych tak stłuczonego kolbami i skopanego od nich nogami, że umarł w nocy, choć nigdzie nie był ranny.

Garybaldi wrócił się ku Monte-Tafata, którą chciał przebyć udając się najkrótszą drogą do Maddaloni. Zagrzmiała straszliwa kanonada skierowana ku dyktatorowi, którego łatwo było można poznać z daleka po fulardowej chustce spływającej mu z ramion. Granaty padały do koła niego rozbryzgując miękką ziemię, w której szczęśliwie grzęzły nie pękając; koń spinał się pod nim i okropne dawał susy. Garybaldi zsiadł z niego, i szedł dalej pieszo, cudownie prawdziwie oszczędzany od kul, aż nareszcie zniknął po za górą. Sledziłem go ciągle oczyma, i odetchnąłem dopiero ujrzawszy, że mu żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Około południa bitwa przycichła. Nasze wojska posuwały się naprzód prąc Neapolitańczyków ku Kapui; zdawało się, że bój już skończony. Tymczasem nie upłynęło pół godziny, a kanonada rozpoczęła się znów w najlepsze. Neapolitańczycy drugą swoją liniją atakowali nas na nowo. Walka była ciężka, bo nierówna. Bój trwał już dziewięć godzin. Biedni nasi żołnierze, nie jedząc, nie pijąc, ciągle byli w ogniu; upadaliśmy ze znużenia, a tu świeże wojska następowały na nas. Przyjęliśmy je przecież dzielnie, i bitwa zawrzała znów z całą siłą. Szaniec nasz zdobyty powtórnie przez Neapolitańczyków, odebraliśmy napowrót, równie jak folwark. Jednę cascinę traciliśmy i odbierali siedem razy; nareszcie została w naszej mocy. O drugiej godzinie zabrakło nam amunicyi. Znaleziono przecież trzy naboje kartaczowe, które dobrze użyte, zmusiły do ustąpienia nieprzyjaciela, usiłującego jeszcze raz zdobyć nasze stanowisko, którego posiadanie stanowiło o posiadaniu Sant-Angelo. Francuz Baillot, były uczeń szkoły politechnicznej, były inspektor dróg i mostów, dowodził bateryą złożoną z czterech dział; wystrzelił on od rana czterysta sześćdziesiąt trzy razy, nabijając, celując i wycierając sam swoje działa; wreszcie brakło mu nabojów, wziął więc karabin i stanął przed działami, gotów bronić ich w razie ataku. Przewrócono wszystko w głównej kwaterze i znaleziono nareszcie pół jaszczyka nabojów, których użyto natychmiast jak należało.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) *Bajocco* - *Carlino* - monety włoskie.

ków z sobą zrosłych, może być jedynie znalezionem w potędze i wielkości państwa w jedną całość przez ten ścisły wszystkich części związek złączonego. Wszystkie ludy i plemiona Austryi mają prawo strzedz warunków zasadniczych, niezbędnych dla jej życia publicznego i stanowiska w świecie, i odpierać wszelką chęć rozchwiania lub zniweczenia ich.

„Z tego, co WCKMć oświadczyłeś i obwieściłeś, Izba deputowanych dowiedziała się z największem zadowoleniem, iż chcesz N. Panie niezłomnie trzymać się zasady konstytucyjnej dla wszystkich krajów monarchii tudzież ustaw zasadniczych państwa wraz z powstałym ztąd konstytucyjnym stanem rzeczy. Silna rękojmia tego leży w faktycznem umocnieniu tej najwyższej woli, gdyż WCKMć odmówiłeś zatwierdzenia artykułów ustaw sejmu węgierskiego z r. 1848 grzeszących przeciw prawom wszystkich innych krajów monarchii i ogółu państwa, a zupełne zaspokojenie pod względem przyszłości naszej konstytucyjnej daje nam słowo cesarskie, iż na zmiany konstytucyi — jeżeliby rzeczywiste potrzeby ludów tego wymagały — pragniesz N. Panie zezwolić jedynie na drodze konstytucyą przepisanej, a przeto w Radzie i z Radą państwa. Izba cieszy się także ponownem zapewnieniem WCKMci, iż tak jedność państwa jako i legalnie uporządkowaną autonomię wszystkich królestw i krajów chcesz N. Panie w wolności konstytucyjnej bronić, umacniać i trwale je w życie wprowadzić.

„Z tych uroczyście obwieszczonych zasad i wzmocnionych przez to naszych uczuć lojalności i patryotyzmu czerpiąc podnioślejszą odwagę, oddajemy się z całą gorliwością traktowaniu owych nader ważnych zadań, których załatwienia państwo oczekuje z utęsknieniem, a zarazem wiąże się tu najżywsze życzenie, iżby rząd WCKMci jak najrychlej znalazł się w możności przedłożenia Izbie odpowiednich propozycyj. Nie zrzekamy się nadziei co do rozszerzenia udziału w reprezentacyi państwa, i z radością powitamy pośród nas deputowanych z krajów nateraz niereprezentowanych jeszcze, ale i wtedy, choćbyśmy ich pomocy pozbawieni byli, kierować się będziemy we wszystkich naszych uchwałach jedynie wymaganiami sprawiedliwości i słuszności, tudzież uczuciami braterstwa ku wszystkim ludom Austryi.

„Tak więc Izba deputowanych ufa, że WCKMci obok urzeczywistnienia uroczyście w mowie tronowej zapowiedzianych zasad liberalnej polityki wewnątrz i zewnątrz, powiedzie się stałością i łaskawością za błogosławieństwem bożem przemódz trudności obecnego położenia. Możesz N. Panie jak najmiłościwiej być pewnym zupełnego poświęcenia się i odpowiedniego konstytucyi wsparcia w tej mierze ze strony Izby deputowanych.

„*Izba deputowanych Rady państwa.*“

Na posiedzeniu Izby wyższej w dniu dzisiejszym sprawozdawca komisyi adresowej hr. Antoni Auersperg odczytał projekt adresu, któryśmy wczoraj podali w piśmie naszem. Za nagłością tego wniosku wstali wszyscy członkowie Izby, prócz Fzm. hr. Hallera. Sprawozdawca komisyi broni swojego projektu do adresu tem, że komisya chciała dać poznać Węgrom, innym ludom monarchii i Europie, iż stoi niewzruszenie przy Cesarzu, a zarazem komisya widziała potrzebę zastrzeżenia praw ludów niewęgierskich, mając również na oku jedność państwa. Obawia się ona dualizmu, to jest konstytucyonalizmu w Węgrzech a absolutyzmu w Austryi — a dziwną do tego sobie komisya obrała drogę, bo zaprzeczyła Węgrom konstytucyonalizmu ich własnego.

Palacki wystąpił pierwszy przeciw projektowi adresu. Przykro mi — rzekł — iż niemogę podzielać w zupełności zdania komisyi i wtórować jej radośnie; przykro mi, że muszę wprowadzić disharmonię w tę zgodę Izby, ale nakazuje mi to sumienie i obowiązek względem N. Pana jako i względem ludów Austryi. Albowiem kwestya ta dotyka żywotnych interesów ludów cesarstwa, doniosłość jej łatwo daje się też wymierzyć, a zadanie to zbyt jest wielkiem, aby je zupełnie objaśnić. Dlatego chcę tylko niejakie poczynić wskazówki. W oznajmieniu cesarskiem dwa tylko punkta zasługują na uwagę:

1° Sprawozdanie samo przez się, to jest, iż N. Pan jako dziedzic tronu węgierskiego próżnych używał starań, aby przywieść do skutku zgodę z sejmem węgierskim; 2° zasady polityki, jakiemi rząd w przyszłości ma się kierować.

W rozbiór punktu 1go nie może się Izba zapuszczać, gdyż on nie należy do kompetencyi szczuplejszej Rady państwa. Nienależy także spuszczać z uwagi, że mesaż, który nam został udzielony jako bezpośredni akt JCKMci, nie może podlegać krytyce. Głos Izby może mieć moralną ważność, ale co do rzeczy samej nic nie stanowi.

Nie wątpię bynajmniéj, iż mężowie kierujący w Węgrzech sprawami publicznemi, pełni są patryotyzmu, ale z trudnością przychodzi mi dopatrzeć się praktycznego celu, jaki mieli przed oczyma. Duch świata jest także działaczem w historyi, działa on za naszych czasów widoczniéj i potężniéj niż kiedykolwiek dawniéj. Najbliższym dającym się dostrzedz skutkiem jest, jeśli śmiem powiedzieć, centralizacya całej kuli ziemskiéj, centralizacya, w stosunku do któréj działanie ministrów tak się ma jak stacya kolei żelaznéj do ruchu ciał niebieskich (*okrzyki*: do rzeczy!). Prezes: Wypraszam sobie wszelką krytykę. Niechaj mówca daléj ciągnie.

Palacki: Sądzę, że mężowie polityczni w Węgrzech powinni wiedzieć, że wszystkie ludy i państwa muszą szukać zbawienia swego w stowarzyszeniach, związkach, spółkach i federacyach, i że dla tego tak Węgry jak Czechy mają wskazane sobie z natury należenie do większego ciała i stósowanie się do warunków całości. Polityk nie może się tylko na przeszłość oglądać, ale i przyszłość mieć na baczeniu. Gdyby chciano, aby formy przeszłości obowiązywały na przyszłość, to *summum jus* zamieniłoby się w *summa injuria*. Nie masz więc wątpliwości, że w tem zajściu prawo i polityczny rozum są po stronie cesarskiéj a nie po węgierskiéj. Rzeczywiście N. Pan udowodnił w obec Węgier taką wspaniałomyślność, że wyższą jest ona nad wszelkie pochwały i stanowić będzie świetną kartę w dziejach; również objawiam moje najserdeczniejsze podzięki za oświadczenie N. Pana, iż rozwiązanie téj kwestyi ma się odbyć na drodze spokojnéj; a dzięki te podzielam z całym ucywilizowanym światem.

Dla tego nie można mię uważać za obrońcę i stronnika Węgier, jeżeli nie zgadzam się na ton tego adresu. Jeżeli już w samym mesażu napotykam ustępy twarde i przykre, których tem bardziéj unikać należało, że JCMość w tonie pojednawczym przemawiał, to adres ten jest pełen cierpkości i bezwzględnego potępienia całego narodu. Nie wchodzę tu w szczegóły, ale przestaję na motywach mojego głosu, ani się czuję być powołanym do wnoszenia poprawek, gdy cały układ adresu powinien być całkiem inny.

Co się tyczy drugiego punktu mesażu: przedstawienia zasad, jakiemi rząd powodować się będzie na przyszłość, to przedmiot ten zupełnie odpowiada kompetencyi tej Izby. Odkąd reprezentanci ludów powołani zostali do udziału w prawodawstwie, każde z tych ciał, czy to pełna, czy szczupła Rada państwa może zasady rządu brać pod rozbiór i krytykować je, chociaż nie należy do niéj wszystkie ustawy wnosić, układać i nad niemi głosować. Miałem często sposobność wyrazić głębokie moje ubolewanie, że z góry niedozwolono dyskusyi zasad. Prawda, że dyskusya taka mogłaby rozgrzać umysły, a nawet sprowadzić przesilenia. Czy jednak przesilenia dadzą się powstrzymać przez unikanie wszelkiéj dyskusyi politycznéj? Czyż niezadowolenie nie pojawia się zawsze na nowo jak widmo zaklęte? Czyż w ten sposób umysły dadzą się ukoić? Gdyby zaś przyszło do dyskusyi, to zapatrywania rozjaśniłyby się, rozszerzyły, wygadanoby się otwarcie i niepotrzebaby było uciekać się do drobnych niesnasek i wybiegów stronnictw. Rzućmy oczyma na zasady polityki rządowéj. W żadnym jeszcze dokumencie nie wystąpiła tak jawnie dążność rządu ku centralizacyi jak tu. Dla ludów nie niemieckich centralizacya a germanizacya, to jedno. Wielu zaprzeczy tozsamości tych zasad, ale tysiące objawów wykazuje, że tak jest w istocie. Gdzie jest wolność, tam są stronnictwa. Jakże się w Austryi układają stronnictwa? czy podług politycznych zasad, a nie podług narodowości? W Izbie deputowanych Niemcy są centralistami a decentralistami nie Niemcy, wyjąwszy chyba Rusinów, których stan umysłów jest *chorobliwy*. Podział na stronnictwa narodowo-polityczne jest nowéj daty, tak jak dzień 26 lutego, i w miarę jak ten ostatni nabywa siły i znaczenia, tamten nabiera powagi. W skoncentrowaniu całego życia parlamentarnego w Wiedniu rodacy moi widzą swoją zgubę, zgodzenie się ich na to jest samobójstwem, do którego przecież nigdy zmuszonym być niemożna. Toż samo się dzieje z innemi ludami nie germańskiemi. Przyjęto w Czechach 26 lutego, gdyż spodziewano się, że da się on zmodyfikować, skoro wszyscy reprezentanci całéj Austryi zbiorą się razem. Ale jak zapowiada mesaż, niemasz nadziei, aby się wszyscy reprezentanci w państwie austryackiém razem zebrali. Większość Izby deputowanych ma mieć prawo decydować o całéj Austryi; a ta większość jest niemiecką.

Prezes: Proszę nie odstępować od przedmiotu. (*głosy*: do rzeczy!)

Palacki: Chciałem wykazać, że przedmiot ten zasługuje na uwagę.

Prezes: Nie mogę tu dozwolić na krytykowanie izby deputowanych, lecz tylko na krytykowanie projektu.

Palacki siada. — Prezes: Czy pan mowca skończył?— Palacki milczy. Prezes oświadcza, że rozprawy ogólne skończone, i przechodzi do wniesienia poprawek. Pierwsza tyczy się 1go ustępu adresu; pochodzi od Arcybiskupa Ołomunieckiego bar. Fürstenberga, i brzmi: „Izba panów Rady państwa boleśnie wzruszona wypadkami, które W. C. K. Mość zmusiły niezbędnie do chwycenia się względem sejmu węgierskiego surowych środków, wysłuchała z winnem uszanowaniem oznajmienia, które z tego powodu Ministeryum z polecenia W. C. Mości przedstawiło tej izbie.“

Arcybiskup uzasadnia tę swoją poprawkę tem, że ani rozwiązanie sejmu węgierskiego, ani wypadki które je spowodowały, nie mogą być pocieszającemi oznakami. Sam nawet N. Pan powiedział w reskrypcie do sejmu, że wypadki te sprawiają mu boleść.

Ks. Windischgrätz podziela to zdanie, ale się cieszy tem, że Cesarz zdecydowany jest bronić powagi swej, co teraz tem potrzebniejszem jest.

Hr. Antoni Auersperg uznaje, że wyraz: „radośnie“ jest omyłką pióra (*lapsus calami*, sic!) ale jest co innego zdaniem jego pocieszającego, a mianowicie deklaracya, że Cesarz trzymać się będzie zasad konstytucyjnych. Hr. Auersperg dowiódł temi słowy, że można pisać wiersze polityczne, ale niekoniecznie trzeba oraz mieć polityczne wykształcenie. Cóż znaczy to ciągłe przy każdej sposobności przypominanie, że Cesarz trzymać się będzie konstytucyi? Nie jestże to oznaką właśnie powątpiewania? Dalsze rozprawy nad tą poprawką mają więcej znaczenie gramatyczne niż polityczne, a wśród nich hr. Auersperg woła uszczęśliwiony, że znalazł inne wyrażenie, i proponuje zamiast: „radosne wzruszenie“ słowa: „głębokie wzruszenie.“

Bar. Lichtenfels jest za tem wyrażeniem, jako przyjaciel czułych wyrażeń „na wszystkie strony.“

Poprawka Arcybiskupa została wreszcie przyjętą.

Po niejakich rozprawach nad drugim punktem, hr. Lew Thun, były minister oświecenia, zabiera głos, i wraca do ogólnych rozpraw nad adresem, czego nie był uczynił początkowo. Mówi on, że głosował w ogóle przeciw wnioskowi napisania adresu, albowiem obawiał się, że rozprawy nie ograniczą się na kwestyi węgierskiej, a tylko ze względu na takową adres jednozgodny był potrzebny. Izba uchwaliła podanie adresu; adres więc powinien wypaść jednogłośnie, co wtedy tylko nastąpić może, gdy nikt nie będzie zmuszony głosować na wyrażenia których nie podziela. Mowca i przyjaciele jego nie podzielają zdania, jakoby droga obrana prowadziła do zbawiennego celu. Na tej drodze realne interesa poświęcone zostaną ulubionej formie. Wspólna reprezentacya jest niepodobną za pomocą środków przymusowych, lecz trzeba dla niej uzyskać przekonanie. Coraz bardziej zaczyna ginąć przywiązanie do całości monarchii, i niejeden lud wierny głęboko jest dotknięty; dla tego mowca nie chce, aby do J. C. Mości stosować słowa pochwalające drogę obraną. Głównym powodem, dla którego porozumienie się z Węgrami jest niemożebne, jest to, że i tam rzeczywistość poświęcono formie ulubionej. Forma oznajmienia zdaje się być hr. Thunowi nieodpowiednia.

Prezes zwraca uwagę mówcy na to, że ogólne rozprawy już skończone. Hr. Thun pyta, czy może mówić o formie przedstawienia ministeryalnego. Izba oświadcza się przeciw. Hr. Thun przestaje mówić. A być może, iż byłby wyjaśnił, że za jego to właśnie ministerstwa zaczęły niektóre ludy dawniej wierne, o jakich on właśnie mówi, uczuwać się głęboko dotkniętemi. Hr. Thun, który dziś jest autonomistą, był niedawno jeszcze zapalonym centralizatorem, a system jego szkolny jeszcze go w znacznej części przeżył. Nawet ruch węgierski zaczął się był od ministra Thuna, który chciał organizacyę kościoła protestanckiego w Węgrzech podciągnąć pod administracyjny i polityczny podział kraju.

Poprawka kardynała Schwarzenberga do 2go punktu nie utrzymała się; mówił on w niej o prawach konstytucyjnych. Uchwalono pierwotną redakcyę tego punktu. Punkt 3ci po niejakich rozprawach przyjęty. Co do 4go, hr. Larisch wnosi wykreślenie tego ustępu. Przyjęto. W 5ym kardynał Schwarzenberg chce zmienić wyrażenie „promień miłości bratniej“, bo też logicznie ten promień niedał się wytłumaczyć. Zamiast promienia przyjęto samą tylko „miłość bratnią“.

Hr. Clam Gallas oświadcza, iż Izba powinna wyrazić naganę swoją Węgrom, a raczej uczucie oburzenia z powodu ich postępowania. O lojalności niema co mówić; N. Pan jest o tem przekonany. Węgry są dzielnym i walecznym narodem, mówca poważa ich, ale chce, aby upomnieć przywódzców, zaślepionych pychą, którzy chcą wtrącić Węgry w przepaść.

Wniosek hr. Clam Gallasa sformułowany (jak wczoraj donieśliśmy w telegramie) przyjęty został 47 głosami przeciw 16. Cały adres uchwalony następnie 54 głosami przeciw 9. Deputacya złożona z prezesa Izby i z kardynała Rauschera i ks. Colloredo-Mannsfeld ma wręczyć adres N. Panu.

— Wiadomo, że na sejmie zagrzebskim podniesiono tę okoliczność, że nowo mianowany wicekapitanem Chorwacko-Słoweńskim Fmp. hr. Jelaczycz przeniesiony został na emeryturę z powodu mowy jaką miał w Izbie w dniu 10 bm. składając w sejmie przysięgę na tę godność. Świeżo wyszły rozkaz dzienny zamieszczony w dzienniku rozporządzeń wojskowych potwierdza tę rzecz, pisząc co następuje.

„Fmpor. hr. Jerzy Jelaczycz przeniesiony zostaje z dniem 1 września 1861 na normalny stan pensyi. — Laxenburg d. 16 sierpnia 1861. (podp.) *Franciszek Józef* w. r.“

— W czasie obchodu ś. Stefana w Aradzie w d. 20 b. m. przyszło do krwawego wieczór zajścia między ludem a wojskiem, z powodu, iż tłum wracający późno z lasku do miasta wznosił wiwaty na cześć Koszuta. Patrole rozegnały tłum, przy czem niektóre osoby zostały poranione.

— W Wenecyi wieczorem 18go podczas obchodu urodzin N. Pana na placu ś. Marka opodal miejsca gdzie stał Arcyks. Józef i wielu oficerów pod kawiarnią wojskową, dostrzeżono tlący się sznurek. Jeden z ajentów policyjnych zagasił go i znaleziono petardę żelazną mieszczącą w sobie dwa funty prochu. *Vaterland* powiada, że petardy te pochodzą wprost od prezesa turyńskiego komitetu rewolucyjnego w Turynie Dra Tecchio. Na ślad tego natrafiono po rozebraniu petardy, gdyż proch był obwinięty w papier, na którym było nazwisko tegoż Tecchio, oraz adres pewnego kupca weneckiego, którego zaraz aresztowano.

— W dniu 22 b. m. spuszczono w Tryeście na wodę fregatę pancerną „Salamandra“ po parodniowych daremnych usiłowaniach, które przedsiębiorcę przyprawiły o stratę 12,000 zlr. tak z powodu robotnika, jako i popsucia się narządów przy pierwszej próbie. Okręt ten mieści w sobie 3,000 beczek ładunku i bez machin i uzbrojenia waży 30,000 cetnarów. Teraz okręt ten stoi w arsenale Lloyda, gdzie otrzyma machiny parowe i okuty zostanie blachą żelazną, 4 cale grubą. Okręt ten stanął w ciągu 5 miesięcy, a za parę miesięcy ma być zupełnie wykończony. Niebawem druga fregata pancerna „Smok“ spuszczoną będzie na wodę.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich z 26go t. m. ogłoszono dwa reskrypty cesarskie, z których pierwszy zawiera uwolnienie jenerała Suchozaneta od obowiązków Namiestnika, drugi nominacyę na tę posadę jenerała Lamberta. Reskrypty te brzmią:

„My Aleksander II itd. Minister wojny, nasz jenerał-adjutant Suchozanet, powołany ukazem naszym z d. 16 (28) maja r. b. do zarządu tymczasowego Królestwem Polskiem, najmiłościwiej uwolnionym zostaje od tegoż zarządu, z pozostawieniem go przy wszelkich innych godnościach i pełnionych obowiązkach.

„My Aleksander II itd. Naszego jenerał-adjutanta, jenerała kawaleryi, hr. Lamberta 1go, dowodzącego 1szą armią, najmiłościwiej mianujemy pełniącym obowiązki Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem, z wszelkiemi prawami, do godności Namiestnika przywiązanemi. Dan w Carskiem Siele d. 6 (18) sierpnia 1861 r. (podpisano) *Aleksander*, przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu, *J. Tymowski*“.

— W tychże dziennikach warszawskich z 26go t. m. czytamy:

„Jenerał-adjutant hr. Lambert, p. o. Namiestnika Królestwa, przyjmować będzie jutro, to jest d. 27 b. m. o godzinie 1szej po południu, na pokojach zamkowych: Duchowieństwo rzymsko-katolickie, jakoteż Duchowieństwo innych wyznań; urzędników wszelkich władz; konsulów zagranicznych; obecnych w Warszawie właścicieli ziemskich, i znakomitszych obywateli miasta stołecznego Warszawy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 sierpnia. Mnóstwo osób przejeżdża temi dniami przez miasto nasze z powrotem z kąpiel. Mimo że po gorącem a krótkiem lecie nagle się oziębiło i jakby jesień już była za pasem, wszakże są jeszcze tacy, co się udają do naszych górskich kąpielnych zakładów, lub puszczają się w tę podróż jedynie dla zwiedzenia gór pobliskich.

— Czytamy w *Gazecie Polskiéj* z 24 sierpnia: „W dniach 14, 15 i 16 z. m. b. r. odbyła się kapituła zgromadzenia XX. Pijarów, któréj prezesem obranym został X. Glicery Wierzejski, rektor kollegium wieluńskiego, sekretarzem X. Aleksander Stępiński rektor kolleg. chełmskiego. Następnie zaś na wyborach przełożonych zostali obrani ks. Franciszek Kosterski prowincyałem i rektorem kollegium warszawskiego; X. Aleksander Stępiński rektorem kollegium chełmskiego i 1szym konsultorem; X. Marcin Tęczyński rektorem koll. piotrkowskiego; X. Glicery Wierzejski rektorem koll. wieluńskiego; ks. Andrzéj Wątrowski rektorem koll. radomskiego i asystentem 1szym; ks. Andrzéj Bokiewicz rektorem koll. łowickiego; ks. Maciéj Chrupiński rekt. koll. łukowskiego X. Jan Grządzki rekt. koll. radziejowskiego; ks. Józef Gutowski rekt. koll. opatowskiego i asystentem 2gim. X. Augustyn Pawłowicz rekt. koll. krakowskiego i Aleksander Grudziński, magister nowicyatu, kosultorem 2gim.

— Piszą nam z *Krynicy*: Od lat kilku zdrojowisko tutejsze dźwignięte z zapomnienia staraniem szanownego Rektora Dietla, coraz liczniejszych sprowadza gości ze wszystkich stron Polski. O ile starania lekarzy rodaków skierowane ku podźwignieniu źródeł tutejszych znakomitą rokują im przyszłość, o tyle obojętność i lekceważenie wszelkich słusznych wymagań gości kąpielnych ze strony administracyi skarbowéj jako właścicielki Krynicy niezapowiadają należytego rozwinięcia się zakładu. Od lat czterech jedne i te same skargi i domagania się zamieszczane we właściwéj księdze zażaleń, uwzględnienia nie znajdują. Od lat czterech domagają się goście wybudowania nowych łazienek, od lat czterech też dochodzi ich zawsze głos, że plany już zrobione, że komisye zjeżdżały na miejsce, a wszelako skutków daremnie oczekują. Łazienki obecne niewygodne i szczupłe, nie wystarczają potrzebie, tak dalece, że wiele osób do wieczora czekać musi aby dostać kąpiel, jak się to tego roku zdarzało z powodu większego napływu gości. Dłużéj ostać się one nie mogą. O ile mi wiadomo, tak Spółka zdrojowisk krajowych jako i inni przedsiębiorcy oświadczali gotowość postawienia łazienek, a wszelako propozycye ich nie znalazły należytego uwzględnienia, gdyż zamiarem jest rządu stawiać kiedyś odpowiedne budynki.

Brak większéj kaplicy i niestósowność pomieszczenia takowéj, gdyż kaplica obecnie znajduje się tuż obok zródła, tak że chcący uczestniczyć nabożeństwu stać muszą około źródła, — dały nieraz powód do zatargów z innowiercami, używającymi kuracyi podczas nabożeństwa. Przed rokiem też goście powzięli zamiar zebrania składki na wybudowanie nowéj kaplicy, i w tym celu przeszło 500 złr. w. a. na ręce władzy złożyli. Co się z funduszem tym dzieje, niewiadomo, tyle tylko wiemy, że kaplica dotąd nie wystawiona a nawet gdzie ma stanąć nikt nie może dać wyjaśnienia. Aczkolwiek nie podzielam zdania, aby publiczność kąpielna do ofiar podobnych była obowiązaną, do których właściciel z samego prawa jest powołanym, to wszelako sądzę, że władza obok wsparcia ze strony gości, dowody większych starań i energii w przedmiocie tak nagłym i zwłoki nie cierpiącym złożyćby winna. Utyskiwania téj treści wnieśli też goście tegoroczni do księgi zażaleń, a zarazem napisali adres do p. Dr. Dietla, aby swym wpływem, celem szybkiego usunięcia wszelkich niedogodności w Ministeryum skarbu stósowne kroki poczynić zechciał. Kiedy prośba tego Szanownego Męża odniesie pożądany skutek, nie wiemy; byle przechodząc z bióra do bióra nie poszła w zapomnienie, tak jak się to stało z reskryptem Ministeryum skarbu polecającym Dyrekcyi Skarbowéj krakowskiéj ustanowienie i uorganizowanie komitetu podniesieniem Zdrojowisk Krynicy zająć się mającego.

Usunięcie niedogodności, o których wyżéj wspominam, zależy od decyzyi Ministeryum, lecz utrzymanie chodników w parku obok źródła i wysypanie ich piaskiem jest już rzeczą miejscowego zarządu. Obok ścieżek, które ulewą zebrane potoki górskie w lasku tym porobiły, ręka ludzka do ulepszeń nic a nic się nie przyczynia. Gdyby tylko cokolwiek dołożono pracy, miejsce to nie wielkim trudem i kosztem w urocze schronienie dla gości kąpielnych pozbawionych w skwarze słońca wszelkich bliższych wycieczek, zamienićby się dało.

Z tego co piszę łatwo się przekonać, że jeżeli złe spiesznie usuniętem nie będzie, Krynica zamiast spodziewanych dla rządu korzyści, straty tylko przyniesie, a goście widząc lekceważenie i obojętność na wszelkie nieodzowne wygody, szukać będą w cierpieniach swych ulgi tam, gdzie gospodarze dbali o ich potrzeby, niczego dla ich wygody i przyjemności nie szszędzą.

Zdaniem powszechnem, jedynym środkiem dźwignienia kąpiel tutejszych byłoby wypuszczenie ich w dzierżawę, bo jak doświadczenie uczy, należytemu rozwinięciu podobnych przedsiębiorstw formy i raporta biórowe krępujące wszelkie lepsze pomysły, zawsze stają na zawadzie.

Inżynierowie kolei Nadcisańskiéj (węgierskiéj) wytykają linię kolei z Koszyc doliną Popradu biedz mającą przez Muszynę, Sącz, która z koleją Karola Ludwika łącząc się w Bogumiłowicach, do podźwignienia Krynicy o $3/4$ mili od Muszyny odległéj, niezaprzeczenie się przyczyni. Jak mię zapewniono, koléj ta w trzech latach pod utratą przywileju ma być ukończoną.

— Jutro we czwartek dnia 29 sierpnia, Scięcie Ś. Jana.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 sierpnia. Podczas zagajenia jeneralnéj rady departamentu Puy de Dôme rzekł hr. Morny, że kłopoty wewnętrzne prawie wszystkich państw, a przedewszystkiem słowa Cesarza usunęły wszelką obawę jakiejkolwiek wojny, w którąby Francya była wmieszaną.

Turyn 26 sierpnia. Obiega tu pogłoska, iż Cialdini zażądał nadesłania posiłków wojskowych, aby mógł na reakcyonistów równocześnie na wszystkich punktach uderzyć.

Turyn 27 sierpnia. Artykuł wstępny dzisiejszéj *Opinione* potwierdza zaprzeczenie uczynione przez *Monitora* względem odstąpienia wyspy Sardynii, i dodaje, że w téj mierze nietylko żadna nieistnieje umowa, ale nadto żadne układy nie było prowadzone.

Neapol 26 sierpnia. Wczoraj banda rozbójnicza została rozbitą pod Monte Somma. Bandy rozbójnicze w prowincyi Melise zostały otoczone przez 24 bataliony wojsk lub gwardyi narodowej i zupełnie zniszczone; wszyscy rozbójnicy albo polegli, albo dostali się do niewoli. Francuzi ujęli 400 reakcyonistów, którzy chcieli przejść granicę.

Londyn 27 sierpnia. Wiadomości z Nowego Jorku nadeszłe tu, sięgają do 17go t. m. Według nich, w niektórych oddziałach wojsk stojących w Washingtonie panuje nieład. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych p. Sevalt uskarżał się, iż poddani angielscy wspierają separatystów. Przednie straże separatystów cofnęły się znów do Fairfax-Court-House.

Belgrad 27 sierpnia. Skupczyna przyjęła dotąd wszystkie projekta przedłożone przez księcia, a teraz przedstawia jeszcze kilka życzeń lub skarg narodu. We czwartek (29 t. m.) książe Michał daje wielki obiad w Kragujewacz dla wszystkich deputowanych.

Obrady nad adresem w Izbie wyższéj Rady państwa skończone, i — osądzone; dziś zacząć się miały obrady nad tym przedmiotem w niższéj Izbie. Cel tych obrad nie może być inny, jak tylko usłyszeć z ust kilku posłów zdanie o polityce gabinetu. Do innego celu niedoprowadzą te rozprawy, dopóki zgromadzenie dziś obradujące nie przestanie być radą szczuplejszą, za jaką ogłoszone było. Powyżéj podajemy treść obrad Izby wyższéj w dniu wczorajszym — a w tych obradach skupia się w téj chwili cała uwaga publiczna w Austryi. Inne sprawy poszły w kąt.

Dwaj nowi ludzie, dwaj nowi jenerałowie rosyjscy objęli zarząd w Królestwie Polskiém, a dawny system pozostał i dawny od lat trzydziestu trwający stan wojenny: tak powtarzać będziemy i tak każdy słusznie twierdzić będzie, dopóki kraj nie otrzyma reform odpowiednich swoim prawom i potrzebom, dopóki nowe fakta nie okażą, że dotychczasowy system bezprawia i samowolności tyloma gwałtami całemu światu udowodniony, istnieć przestał. Niemamy jeszcze do téj chwili wiadomości o przemowach jakie miał zapewne wczoraj nowy Namiestnik rosyjski do duchowieństwa i obywateli, jeśli takowi na zaproszenie przybyli. Z nominacyi jenerała Gersztenzweiga widzimy, iż wraz z wojenném jenerał-gubernatorstwem warszawskiem objął urząd Dyrektora Komisyi spraw wewnętrznych, co jest nowym objawem stanu wojennego dotąd w Królestwie trwającego.

Smutną wiadomość odbieramy z Wilna: nowy mord popełniły tam wojska rosyjskie, mord bezbronnych, który rzuca nowe piętno hańby na władzę rosyjską go nakazującą, zwiększa potok krwi rozdzielający nieprzebytą zaporą naród od tej władzy. W d. 18 t. m. oddziały piechoty i kozaków uderzyły przy rogatce pohulankowskiéj na procesyę od Ostrej Bramy idącą za miasto i przedzierającą się przez szeregi wojska, tratowały końmi i kłóły pikami bezbronnych, po większej części kobiety i dzieci, i w ten sposób zamordowały 8 osób na miejscu a przeszło 100 poraniły. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze w liście z Wilna, który w tej chwili odbieramy.

Dzienniki petersburskie do nas doszłe, a do 22 t. m. sięgające, podają wiadomość o wyjeździe cesarza z Petersburga a raczéj z Carskiego Sioła w dniu 18 t. m. wieczorem koleją żelazną do Moskwy, skąd niezatrzymawszy się w tem mieście, ruszył dalej 19 rano przez Tułę do południowych prowincyj, a ma się dopiero zatrzymać pod Elisabetgrodem na przegląd wojsk. W gazetach petersburgskich z 21 t. m. ogłoszono nominacyę jenerała Lamberta na jenerała jazdy, a następnie na p. o. Namiestnika cesarskiego w Królestwie Polskiem i głownodowodzącego armią 1szą; te same dzienniki umieszczają uwolnienie jenerała Suchozaneta od obowiązków Namiestnika i reskrypt cesarski do niego pełen podziękowań oraz obdarzający go orderem ś. Andrzeja.

Dzisiejsze wiadomości z Włoch mówią tylko o skutkach jakie wywrze podróż Garibaldego do Neapolu, a zarazem donoszą, że jenerał Cialdini otoczywszy reakcyonistów i rozbójników w prowincyi Molise, zgniótł ich tam zupełnie.

W politycznym świecie angielskim silne sprawiło wrażenie rozwiązanie sejmu węgierskiego. Wszystkie prawie dzienniki angielskie z małym wyjątkiem naganiają ten krok ministerstwa; *Morning-Post* z naganą tą łączy nadzieję, że może póżniej ministeryum błąd ten swój naprawi; *Times* nagania zarazem zarówno egzekwowanie podatków w drodze wojskowej, a mniema, że rozwiązanie sejmu węgierskiego zrządzi dla Austryi nowe kłopoty; *Globe* mówi, że rozwiązanie sejmu jest tylko odwleczeniem rozstrzygnięcia głównej sprawy, gdyż odpowiedź Węgier za sześć miesięcy tak samo brzmieć będzie jak dzisiaj, lecz mniema, że ministrowie austryaccy po sześciu miesiącach może lepiej się namyślą. *Daily-News* twierdzi, że postępowanie sejmu węgierskiego było zupełnie konstytucyjne od początku do końca i chwali go że stał wytrwale w obronie konstytucyi. Jeszcze silniej uderza większa część dzienników angielskich na Roebucka za jego mowę w Shefieldzie: uważa *Morning Post* organ Palmerstona zdania Roebucka za paradoksa, historyę o odstąpieniu wyspy Sardynii za bajkę i wyśmiewa się z pochwał Roebucka dla konstytucyonizmu austryackiego, wskazując mu na rozwiązanie Izb węgierskich, które stały przy swej dawnej konstytucyi. *Times* również z niechęcią wyraża się o twierdzeniach Roebucka względem przymierza angielsko-austryackiego i utrzymuje, że Roebuck źle zrozumiał, a fałszywie wyłożył przytaczany przez siebie artykuł *Timesa*; *Star*, *Chronicle* i *Daily-Telegraf* piorunują na Roebucka; *Advertiser* chwali go gdy mówi przeciw Cesarzowi Napoleonowi, a uderza na niego gdy chwali Austryę; jeden tylko torysowski *Herald* pochwala zdania Roebucka.

Z teatru wojennego amerykańskiego nadeszłe wiadomości przynoszą szczegóły o potyczkach stoczonych w dniu 2 i 5 t. m. pod Springfield i Rola. Obie te potyczki zaszły na bocznym teatrze wojennym, gdyż na głównéj linii między Potomekiem a Manassas działanie obu armii ogranicza się na wzajemnem obserwowaniu się. Na prawym końcu linii bojowéj w prowincyi Missouri działały a raczéj stały na przeciw siebie dwa korpusy: ośmnastotysięczny korpus unionistów pod dowództwem jenerała Lyonsa, a 20,000 separatystów pod rozkazami jenerała Pilowa. W dniu 1 t. m. ruszył jenerał Lyons naprzód z obozu pod Kairo, a pod Springfield napotkał separatystów, którzy z pod Tennessee wyruszyli. W potyczce téj 2 t. m. stoczonéj, Lyons po krótkiéj utarczce odparł separatystów i nocował na placu boju. Lecz separatyści, którzy cofnąwszy się nieco, siły swe skoncentrowali, uderzyli powtórnie i zadali klęskę Lyonsowi; dnia tej drugiéj bitwy nie podaje depesza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 28 sierpnia. Dziś na posiedzeniu Izby niższej rozpoczęły się obrady nad adresem. Pierwszy Smolka zabrał głos w obronie praw Węgier, a odbywszy przegląd wypadków zaszłych od r. 1848, które w koniecznem następstwie doprowadzić musiały do dzisiejszego położenia rzeczy, usiłuje specyalnie odpierać oznajmienie złożone Izbie w imieniu Cesarza, w którem widzi jedynie usprawiedliwienie się i program ministeryalny, zaś w adresie wniesionym na obrady upatruje tylko wotum zaufania dla ministeryum. Następnie stara się udowodnić, iż upieranie się na dotychczasowej drodze musi poprowadzić monarchię do zguby; chce przedstawić postępowanie sejmu węgierskiego jako prawnie uzasadnione, i kończy swoją mowę tem: Próżne ławy tej Izby są wotum nieufności dla Ministeryum.

Leonard Wężyk mówi również przeciw adresowi, gdyż takowy byłby wotum zaufania danem Ministerstwu.

Hr. Clam Martinic zaprzecza, jakoby konstytucya węgierska przepaść miała w skutku rewolucyi. Nie uznaje on żadnego prawa, któreby rewolucya stworzyć lub zniweczyć mogła i wnosi przeciwprojekt złożony z jedenastu punktów, w którym odmawia zgromadzeniu prawa wszelkiego wdawania się w sprawy węgierskie, wszelkiej dalszej kompetencyi Rady państwa w sprawach krajów tu niereprezentowanych.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Sierpnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now	złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73¼	72¼
Srebro nowe	złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie	„	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr.	„	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne	„	6 50	6 40
„ austryackie	„	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. austr.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 75	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	145	143
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 28 Sierpnia. (telegraf.)

	zł.	c.
5% Metaliki	67	90
5% Pożyczka narodowa	80	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	742	—
„ banku kredytowego	174	60
Srebro	136	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	10
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 27 Sierpnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 20
5% Pożyczka narodowa	80 70	80 60
5% Metaliki na mon. konw.	67 70	67 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 25
5% „ „ bukowińskie	65 50	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 50	65 —
5% „ „ innych krajów kor.	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 20	83 —
„ „ „ z r. 1839 całe	113 50	113 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 25	86 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118 30	118 10
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	741 —	739 —
„ zakładu kredytowego	174 20	174 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	434 —	432 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1918	1917
„ „ rządowéj	273 —	272 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	163 25	162 75
„ „ Pardubickiéj	117 75	117 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Połud. i wéj	233 —	232 —
„ „ Galicyjskiéj	144 —	143 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 40	116 30
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 50	116 30
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 60	102 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	5	138 40	138 15
Paryż 100 franków	5	54 20	54 15

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 60	6 59
„ „ obrączkowe	6 60	6 59
Złoto al marco	—	6 56
Napoleondory	11 —	10 98
Suwereny	—	19 15
Fryderyki	—	11 55
Luidory	—	11 27
Suwereny angielskie	—	13 88
Imperyały rosyjskie	—	11 32
Srebro	137 50	137 —
„ kupony	137 50	137 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 5¾	2 5½

Lwów 26 Sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 56	6 49
„ austryacki.	6 60	6 54
Półimperyał rosyjski	11 39	11 24
Rubel rosyjski.	2 19	2 16
Talar pruski.	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 20	80 60
„ „ „ „ w mon. kon.	85 25	84 63
Oblig. indemn. bez kupon.	66 3	65 48
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 25	80 25

Warszawa 26 Sierpnia.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 74
Obligi skarbowe	„	92 4	—
kupon		—	1 62⅜
Listy zastawne III okresu	rubli	14 96½	14 93½
kupon		—	— 10⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		67 50	67

Wrocław 27 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73¼	—
Polskie bilety bankowe	85½	—
„ listy zastawne	—	84¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ „ 3½%	98	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 25 Sierpnia.

Renta 3%	68	45

Londyn 25 Sierpnia.

Konsole	91½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 27 do 28 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Mieczysław Paszkowski wł. dóbr z Tarnowa. Rafał Nowolecki ob. z Galicyi. Leon i Teofil Fioleny Emilia Lisirska, Józef Gostkowski, Adam hr. Łoś, Karolina hr. Ledóchowska wł. dóbr z Królestwa. Jan Karczewski dzier. dóbr Sielca. August Małowiecki urz. z Płocka. Jan Hladny kup. z Wiednia. Maksymilian Bruck kup. z Berlina. Marya hr. Lanckorońska ob. ze Lwowa. Ludwik Ławęcki, S. Galiszewski, Alojzy Żurawski ob. z Królestwa. Juliusz Paktan wł. dóbr z Prus. Michał Tastowski ob. ze Lwowa. Stanisław Burteux misyonarz z Ameryki. Edward Schütz kup. z żoną z Kijowa. Łazarz Horwic rabin z Wiednia. Józef Zapalski ob. z Węgrzynowic. Schild c. k. major z Bochni. Józef Patsch ck. urz. z Czech. Kazimierz Szydłowski ob. z Lublina. Julian Wierzbicki, Władysław Papara, Roman Ciechowski, A. Rank ob. z Galicyi. Ildefons Chełkowski wł. dóbr, Franciszek Chełkowski uczeń z Poznania. Eugeniusz Pohlens leśniczy z Królestwa. Eliasz Prunkal wł. dóbr z Łubkowa. Floryan Urbański wł. dóbr z Warszawy.

HOTEL SASKI. Stanisław Rechniewski podpułk. wojsk ros. z Petersburga. Konstancya Biesiekierska ob., Kociakiewicz urz. z Warszawy. Jan hr. Tarnowski, Hr. Grocholska wł. dóbr, Jan Kubicki ob., Aleksander Terlecki, Ludwika Leszczyńska ob. z Galicyi.

Wyjechali: Zygmunt Łabędzki ob. do Ojcowa. Teofil Wysocki do Oświęcima. Józef Wiśniewski do Pieskowéj Skały.

HOTEL ROSYJSKI. Książę Ogiński wł. dóbr, Henryk Bystrzanowski urz., M Jungherz, M. Klein kupcy z Warszawy. Leon hr. Stadnicki wł. dóbr ze Lwowa. Michał Dawidow kup. z Odesy. Błażéj Słociński ob. ze Szczawnic. Wincentyna Zagórska ob. z Prus. Kajetan Łukasiewicz ob. z Galicyi. Józef Szelig ob. z Leżajska.

Wyjechali: Książę Ogiński Feliks, Leon hr. Stadnicki wł. dóbr do Wiednia. Michał Dawidow kup. do Odesy. Wincentyna Zagórska ob. do Królestwa. Józef Szelig ob. do Leżajska.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 9673]

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy opału da biór Magistratu i urzędów pomocniczych, tudzież dla szkoły głównéj na Kazimierzu i Szpitala starozakonnych na 1860/1 a mianowicie 4000 do 5000 cetn. węgla kamiennego i 50 do 60 siągów drzewa sosnowego łupkowego, odbędzie się w dniu 2 Września 1861 r. w gmachu Magistratu w Biórze I. Departamentu o godzinie 10 przedpołudniem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 34 kr. w. a. za cetnar wie. węgla — 9 złr. w. a. za siągę drzewa.

Wadium wynosi 10%; Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w Biórze I. Departamentu.

Kraków dnia 12 Sierpnia 1861 r. (945-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	329'''43	+14'4	50	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+3'7	+15'0
	10	29 52	11 7	82	„ mocny	„ „			
28	6	29 29	11 0	90	„ średni		deszcz		

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*